GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 52. Chicago, Illinois, Czwartek, 30-go Grudnia, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NOWY ROK.

Szybciej niż wietrzyk, co trawkę goni,
Szybciej niż ptaszę, co piosnkę dzwoni,
Leci czas skory: dzień za dniem płynie,
I ani spojrzeć, już rok przeminie.
A jednak w roku jest dzionków tyle,
A w każdym dzionku tak liczne chwile
I tak różne, że czasem chwila
Błyśnie tak jasna, jak u motyla
Tęczowe skrzydło, tęczą zaświeci,
Mignie radością — i tak przeleci,
Jak wiek motyli. — Czasem znów taka
Żałosna, jak głos nocnego ptaka,
Co o północy huczy po lesie,
Gróźnie jak chmura, co burzę niesie,
Blada i smutna, jak błysk gromnicy,
W takiej oblecze duszę tęsknicy,
Żeby ze świata zejść była rada.
A z tych splątanych dziwnych kolei
Chwilek radości, bólu, nadziei,
Całe się życie człowieka składa.
I człowiek biedąc, żyje wśród świata,
I liczy, jako mijają lata,
A z końcem roku zawsze do głowy
Myśli idzie: Co rok przyniesie nowy?
A z nowym rokiem napowrót wraca
Ta sama troska, ten znój i praca
I ta co nie da upaść w niedoli,
Święta nadzieja w najświętszej woli.
A z tą nadzieją po rocznym trudzie
Wzajemnie życzą poczciwi ludzie
Z otuchą w duszy, choć ze łzą w oku
Jeden drugiemu: dosiega roku!
Więc życzmyż sobie: niech w przyszłej wiośnie
Boży skowronek nuci radośnie,
Niech drzewa bujne pokryje kwiecie,
Więc życzmyż sobie: niech w przyszłem lesie
Ziarno posiane zeszłej jesieni
Pan Bóg w obficie kłosy rozpleni.
Więc życzmyż sobie: niechaj się zdrowa
Rodzina nasza cały rok chowa,
A w sprzecznej losów ludzkich rozterce,
Niechaj od skazy ustrzeże serce;
Niech trwa w miłości, zgodzie i wierze
I niech do Boga modli się szczerze,
Aby odwracał kielich goryczy,
A dał każdemu, co serce życzy!

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Rosya widocznie nie chce dopuścić Anglią i Japonią do udziału w rozbiorze Chin.

PETERSBURG, 22 grudnia. — W silnie anti-brytyjskim artykule "Novosti" dzisiaj podawają pomiędzy innemi co następuje:

"Z powodu pretensyi Anglii do wynadgrodzenia się za rosyjską okupacyą Portu Arthur za pomoaą zajęcia Portu Hamilton lub Lazarew i z powodu możliwości zakłócającej akcyi ze strony Japonii — Europa stoi na krawędzi bardzo groźnych dyplomatycznych komplikacyj. Jest zatem na miejscu przypomnieć, że powiększanie niemieckiej eskadry na Pacyfiku, pozwala Rosyi, Francyi i Niemcom skutecznie zapobiedz naruszeniu równowagi potęgi pomiędzy temi trzema mocarstwami z jednej strony a Wielką Brytanią i Japonią z drugiej strony — jakaby mogła być powodowana gwałtownem zajęciem terytoryum."

"Nowosti" wyrazają nadzieję, że odosobnienie Wielkiej Brytanii w sprawie innych mocarstw europejskich "dostatecznie sparaliżuje jej akcye, ażeby pozwolić na zachowanie pokoju od niebezpieczeństwa zagrażającego takowemu w chwili obecnej."

Największe milczenie jest utrzymywanem tutaj w kołach rządowych. Cenzura zakazała prasie atakować Niemcy z przyczyny okupacyi Kiao Czou.

Car Mikołaj dzisiaj (w środę) przewodniczył na spesyalnym mityngu rady w pałacu aleksandrowskim, na którym to mityngu znajdowali się także wielki książę i naczelnicy władz wojskowych i marynarkowych. Omawianą była sytuacya chińska i pogłoski krążą, że wielki książę Aleksander Michajłowicz radził, ażeby natychmiastowo została wzmocnioną eskadra rosyjska w Chinach.

* * *

Francya wysłała w pośpiechu znów nowy pancernik na wody chińskie.

LONDYN, 21 grudnia. — Specyalna depesza z Brest (Francyi) donosi, że francuzki krążownik "Jean Brest" dostał rozkaz wypłynięcia natychmiast do Chin.

Okręt wojenny "Jean Brest" jest drugiej klasy krążownikiem. Ma uzbrojenie: cztery 6 calowe szybko - strzelające armaty, sześć 5-calowych armat, czternaście $2^5|_{10}$ calowe działa i dziewięć armat mniejszego kalibru. Załoga liczy 322 ludzi.

* * *

Nihiliści rosyjscy w Londynie.

LONDYN, 22 grudnia. — W dniu 16 grudnia aresztowano Włodzimierza Burcewa, redaktora "Narodnej Woli", nihilistę rosyjskiego, za to, że usiłował kilka usób nakłonić do wykonania zamachu na życie cara moskiewskiego. Dzisiaj stawiono go przed sądem wraz z pewnym Weirzbeck'iem, który organ nihilistyczny drukował. Na sądzie przedłożono inkryminowany artykuł, którego treść podaje, iż zasada rosyjskich rewolucyonistów jest dzisiaj ta sama jak terorystów przed dwudziestu laty. Obydwu aresztowanych po wstępnych przesłuchach odesłano do więzienie.

traszna eksplozya prósza zapalnego w Prusach.

DORTMUND, Prusy, 22 grudnia. — Dzisiaj wydarzył się wybuch prósza zapalnego w szybie Kaiserstuhl II ze strasznym wynikiem.

Dotychczas na powierzchnią wyciągnięto 8 trupów i 7 osób ciężko uszkodzonych. Braknie jeszcze pięciu.

* * *

Znów przyszło do rozlewu krwi chrześciańskiej na wyspie Krecie.

KANDIA, Kreta, 23 grudnia. — Przyszło znów do krwawego starcia pomiędzy muzułmanami a chrześcianami. Wczoraj muzułmani zaczepili i napadli na karawanę blizko Armiro i zabili 12 chrześcian.

TULON, Francya, 23 grudnia. — Z powodu nadejścia niepokojących wieści z wyspy Krety, zostały przygotowane 2 francuzkie krążowniki do wypłynięcia każdej chwili.

* * *

Dwa pułki wojska — czeski i niemiecki—stoczyły ze sobą bój w Pradze.

LONDYN, 23 grudnia. — Depesza do dziennika "Daily Mail" z Wiednia notuje fakt, że nienawiść rasowa przeniosła się do armii. W koszarach w Pradze w piechocie Ferdynanda przyszło do stoczenia zaciętego boju pomiędzy 102 pułkiem czeskim a 18tym pułkiem niemieckim.

Jeden żołnierz padł trupem a 7 zostało niebezpiecznie ranionych.

Pułk czeski został przeniesiony do innego miejsca.

Wydało się, że 28my pułk piechoty, który po największej części zrekrutowany był z Pragi, krnąbrnie odmówił posłuszeństwa na rozkaz wydany, ażeby patrolował po ulicach miasta w zaszłych zaburzeniach. Od tego czasu pułk ten musiał znajdować się w barakach.

* * *

Więcej pancerników wypłynie do Chin.

LONDYN, 23 grudnia. — Depesza z Rzymu opiewa, że na mityngu włoskiego gabinetu dzisiaj zadecydowano wysłać eskadrę do wód chińskich.

Francuzki krążownik "Pascal" wypłynął do Chin dzisiaj. "Pascal" jest drugiej klasy krążowcem o 4000 tonach. Ma uzbrojenie: cztery 6.4 calowe szybko bijące armaty, dziesięć 3.9 cali armaty, ośm 1.8 dział i cztery 1.4 calowe szybkostrzelające armaty a załoga liczy 378 ludzi. Szybkość jest 20 węzłów na godzinę.

* * *

Wielka armia rosyjska maszeruje przez Syberyą do Władywostoku.

LONDYN, 23 grudnia. — Nadeszła tutaj wiadomość, że znaczne siły rosyjskie wojenne maszerują lądem dla wzmocnienia tam już się znajdujących silnych oddziałów armii rosyjskiej.

Wypadki zaszłe w ubiegłych paru dniach wywołały tutaj wielkie poruszenie i odwróciły uwagę od kampanij w Indyach i w Afryce, na daleki Wschód.

* * *

Kampania anglo-egipska przeciw derwiszom w Afryce.

SUAKIN, 24 grudnia. — Krajowi żołnierze z garnizonu Karrala niespodzianie uderzyli na stanowisko derwiszów w El Fashes, nad rzeką Atbara, w środę, zdobyli stanowisko, oraz wielką liczbę wielbłądów, dużo zapasów i bydła. Dwóch emirów derwiszów poległo trupem. Stanowisko derwiszów w Azebri również zostało zajętem przez siły anglo-egipskie.

KAIR, 24 grudnia. — Derwiszowie opuścili Sheudy i Metemmeh i maszerują naprzeciw siłom anglo-egipskim, z celem dotarcia do Berber.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 26 grud. — Przyszło do stoczenia walnej bitwy pomiędzy kubańskiemi siłami pod gen. Rabi, posuwającemi się na Zachód, a kolumną hiszpańską pod gen. Seguera, pod Gualmarlo. Obydwie strony poniosły wielkie straty a gdy noc zapadła, hiszpańskie wojsko się cofnęło, poniósłszy stratę 58 poległych i 126 rannych. Rabi podobno miał pod sobą 3,000 ludzi.

Kubańczycy znów powiesili kilku wysłanników pokojowych.

HAVANA, 25 grud. — Wiadomości z Pinar del Ric do władz tutejszych opiewają, że dwóch komisarzy, którzy zostali wysłani z propozycyami pokojowemi do obozów rewolucyonistów w tej prowincyi, zostali powieszeni przez Kubańczyków, stósownie do dekretu generała Gomeza.

NEW YORK, 25 grud. — Tutejsi Kubańczycy odebrali prywatnie wiadomości, według których eskadra hiszpańska, składająca się ze czterech kanonierek i dwóch parowczyków-zaciągowych, która operowała w okolicy Manzanillo, została wysadzona z ujścia rzeki Canto przez Kubańczyków pod dowództwem generała Calixto Garcia. Oprócz tego zwycięztwa, 15,000 wojska hiszpańskiego pod generałami Pando i Segura, które na lądzie zaatakowało rewolucyonistów, odparte zostało napowrót do Manzanillo po trzech niefortunnych usiłowaniach wysadzenia generała Garcii z pozycyi zajmowanej. Kanonierka hiszpańska "Diego Velasquez" została znacznie uszkodzoną przez torpedos a reszta eskadry zmuszoną była zaprzestać strzelania silną kanonadą z fortów Kubańczyków. Wzdłuż całej dolnej części rzeki Canto aż do miasteczka Canto del Embardero Kubańczycy powznosili silne fortyfikacye uzbrojone najnowszą bronią, którą zdobyć naprożno się kusiły hiszpańskie kanonierki.

HAVANA, 25 grud. — Donoszą, że w różnych bitwach z rewolucyonistami, siły generała Pando poniosły znaczne straty. Jak wielkiemi są te straty, nie można się dowiedzieć, bo komunikacya jest zatrzymaną przez Kubańczyków a wierze heliograficzne w Guisa zostały przez rewolucyonistów zburzone.

Kubańczycy przerżnęli się przez szeregi nieprzyjaciół.

HAVANA, 24 grud. — Bój wre nieustannie nad rzeką Zaza. Hiszpanie, prowadzeni przez pułkownika Palanco, odcięli jednę pastyą rewolucyonistów od oddziału, w wąwozie Potrerillo. Kubańczycy, pod dowództwem Mapoles'a, przerżnęli się przez szeregi hiszpańskie, i udało się im ujść, lecz ze stratą trzydziestu ludzi. Wyruszyło 150 Kubańczyków do przerżnięcia się przez kolumnę hiszpańską liczącą 1,600 żołnierzy i jedynie niesłychane męztwo uratowało Kubańczyków od zupełnej zagłady. Naturalnie za "waleczny bój" ze 150 rewolucyonistami, pułkownik Palanco dostanie pochwałę w "Gazecie Urzędowej" i dostanie dekoracyą.

Kapitan-generał Kuby Blanco odebrał dzisiaj rano telegram od generała Aguirre, komendanta hiszpańskiego w Santa Clara, w której tenże donosi, że wielka siła rewolucyjnej konnicy posuwa się na zachód od kilku dni. Zdaje się, że Kubańczycy się koncentrują. Generał Molina dostał rozkaz postąpienia naprzód ze swoją brygadą, ażeby rewolucyonistów niespodzianie zaskoczyć nad rzeką Herradura i powstrzymać ich pochód w Matanzas.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Solon Springs, Wis., 22 grudnia.— Około 150 Indyanów szczepu Chippewa, z tutejszej okolicy, dostało "gorączki złotej" i około 1 Stycznia wybiorą się gromadnie do Alaski i do Klondike poszukiwać złota. Zbiorą się w Duluth i ztamtąd zaczną odbywać podróż przez lody i wody drogą na Edmonton i mają nadzieję dotrzeć do krainy złotodajnej we trzech i pół miesiącach. Naczelnikiem ekspedycyi będzie stary wojownik "Biegający Wilk" (Running Wolf,) który podróż tę już raz poprzednio odprawił i całą drogę zna dobrze.

* * *

Minister wojny Alger postanowił zakupić w Chicago zapasy żywności dla głód cierpiących awanturników w Alasce i Klondike, ażeby ich uratować od śmierci głodowej, i już wysłał komisarzy do Chicago w tym celu. Zakupna z początku miały być poczynione w którem z miast nad Pacyfikiem, lecz rozwinęła się taka rywalizacya o ten biznes pomiędzy kilku miastami: Seattle, Portland, San Francisco i innemi, że dla wymknięcia się z kłopotu, minister Alger zdecydował się wszystko zakupić w Chicago.

Rząd zatem zakupi tyle do jedzenia i zawiezie wszystko do Klondike, że nasi argonauci nie potrzebują ginąć z głodu, tylko mogą zabrać się do kopania złota, zajadając prowianty litościwego naszego "Stryja Sam'a."

* * *

Nie tak źle w Klondike, jak donoszono.

Tacoma, Wash., 24 grudnia.— Pomiędzy pasażerami, którzy przyjechali z Dawson na parowcu "City of Seattle", znajdowali się pułkownik Lanphere i M. P. Gregory, z Chicago; D. P. Lumlan, z Seattle; T. Gardner, z Oconomowoc, Wis., i T. B. Dunny, z Roslyn, Wash. Lumlan, Gardner i Dunny przyjechali wprost z Dawson, które to miasteczko opuścili 4 listopada. Całą drogę lądem odbyli pieszo a żywność nieśli na plecach lub wieźli na sankach. Cała podróż ich wzięła przeszło 40 dni. Pan Gardner jest zdania, że nikt w Dawson nie umrze z głodu tej żimy. Brak będzie żywności, zwłaszcza mąki i kawy— to prawda — lecz mięsa i innej żywności jest tyle że wystarczy dla każdego przez całą zimę.

Podróżni opowiadają, że cała kraina Klondike jest bogatą w złoto i co kilka dni coraz to nowe bogate odkrycia zostają dokonywane.

Żaden z nich nie przywiózł ze sobą złota Klondike'owego.

Praca nad Dyea koleją powietrzną oraz nad szlakiem Skaguay postępuje szybko, tak że na wiosnę górnicy już będą mogli jeżdżać.

* * *

Cheyenne, Wyoming, 24 grudnia. — Zaciąg pakunkowy wojskowy wyruszył ztąd do Alaski, i 12 pakunkarzy i 62 mułów tworzy ten zaciąg. Zanim wyruszyli w drogę myto pakunkarzy zostało podwyższone z $50 na $150 na miesiąc a naczelnych-pakunkarzy z $150 na $250 na miesiąc.

Z fortecy tureckiej strzelano do pancernika amerykańskiego.

Konstantynopol, 21 grudnia. — Gdy pancernik amerykański "Bancroft" przypłynął do Smyrny w nocy 4 grudnia, powitany został strzałem ślepym z armaty oraz kulami z fortu Yenikale.

Z pancernika wysłaną została łódź do wybrzeża z żądaniem podania wyjaśnienia, lecz do łodzi dano z fortu ognia i musiała się wrócić do okrętu wojennego. Wtedy admirał amerykański wystósował protest i takowy przesłał tutejszemu amerykańskiemu ministrowi, dr. James B. Angell, który natychmiastowo zażądał przeproszenia od rządu tureckiego i ukarania winnych. Rząd turecki uczynił zadość żądaniu amerykańskiemu ubiegłej niedzieli. W dodatku, dwóch oficerów tureckich dostało dymisye i skazani zostali na tydzień aresztu.

Wszystkim Czytelnikom "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." życzymy Szczęśliwego Nowego Roku.

Weyler chce doprowadzić do wybuchu wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią.

Madryt, 22 grud. — Generał Weyler nie porzucił swego zamysłu doprowadzenia do konfliktu Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi. Chce się on zemścić za ataki McKinley'a, wypowiedziane w tegoż orędziu. Również Weyler ma nadzieję zostać naczelnym wodzem wojsk hiszpańskich za pomocą popularnej aklamacyi, dla tego, że jest generałem, który okazuje największą nienawiść do Stanów Zjednoczonych.

Od czasu przybycia swego do Madrytu, Weyler nieustannie pracuje wszystkimi możliwymi sposobami nad podnieceniem ducha armii hiszpańskiej przeciw Stanom Zjednoczonym.

Skoro urzędowy tekst orędzia Prezydenta McKinley'a dojdzie do Madrytu, Weyler wystosuje swój protest — o którym już rozgłasza — i poda go królowej w formie adresu. W nim żądać będzie od rządu hiszpańskiego, ażeby tenże dopominał się satysfakcyi i powetowania za obelgi rzucone na niego i na armię hiszpańską na Kubie, a wyrażone w tem orędziu. Weyler bardzo usilnie się stara o to, ażeby inni generałowie także podpisali ten protest. Przyjaciele jego mówią, że udało mu się dostać te podpisy, lecz o tem można powątpiewać.

Jeźli rząd hiszpański odmówi żądania należnego powetowania za atak McKinley'a na armię hiszpańską, to Weyler będzie radził wszystkim generałom i pułkownikom, którzy pod nim służyli na Kubie, ażeby zrezygnowali z armii. W ten sposób ma on nadzieję stworzyć konflikt pomiędzy królową a premierem Sagastą, i armię podzielić; wtedy stanąłby na czele malkontentów w roli głównego obrońcy narodowego honoru.

Pytanie tylko jest, czy dawniejsi podlegli mu oficerowie, zastosują się do jego porady. Jedna rzecz jest jasna, że temi pogróżkami i częstemi konferencyami z markizem Cerrablo — delegatem Don Carlosa — Weyler chce nastraszyć królowę i Sagastę, ażeby oni go faworyzowali na stanie się wielkim politycznym "boss'em".

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor bawi obecnie w Winonie, gdzie — jak i w okolicy — będzie zapisywał nowych abonentów i kolektował. Następnie pojedzie na Wschód o czem później doniesiemy.

W. DYNIEWICZ.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalen	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

30. C. Dawida króla.
31. P. Sylwestra

Styczeń.

1. S. Nowy Rok. Imię Jezusa.
2. N. Makaryusza, Fulgencyi.
3. P. Genowefy, Izaaka,
4. W. Tytusa, Izabeli, Eliasza.
5. Ś. Telesf ra, Seweryna.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Nowa katastrofa kolejowa wydarzyła się 4 grudnia wieczorem pod Częstochową na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Jeden pociąg towarowy najechał z tyłu na drugi biegnący od strony przystanku Rudki.

Uderzenie było tak silne, że jedna lokomotywa spadła w rów, a 14 wagonów towarowych jest zupełnie rozbitych. Dwa tory zrujnowane do tego stopnia, że nawet szyny są uszkodzone. Przystąpiono natychmiast do usuwania strzaskanych wagonów i naprawy obu torów. Robotami temi zajęło się przy świetle latarni kilkudziesięciu robotników, mimo to jednak przez kilka godzin ruch w obie strony był zupełnie przerwany. Nie obyło się bez ofiar w ludziach.

Maszynista Lewandowski dostał rozstroju umysłowego, pomocnik maszynisty, Moneta, uległ silnemu potłuczeniu pleców, nadkonduktor Chrzanowski stłuczeniu boku, smarownicy Malinowski i Wysocki, oraz hamulcowi Kozierski i Stankiewicz — lekkiemu potłuczeniu.

— Z Król. Pol. i Rosyi. W "Pet. Wied." znany publicysta p. Bagnicki umieszcza ciekawy artykuł o pruskiej komisyi kolonizacyjnej i o milionach, przeznaczonych na wynarodowienie Polaków w Poznańskiem i Prusach. P. Bagnicki oblicza, iż komisya kolonizacyjna, ażeby odnieść jakieś poważniejsze rezultaty swej pracy, musiałaby osiedlić na polskich ziemiach przeszło milion Niemców — i wydać na ten cel przeszło 1½ miliarda marek. Kończy temi słowy: „Przed laty, wieść o 100 milionach pruskich na kolonizację Ziem polskich przejęła społeczeństwo nietylko zgrozą oburzenia, ale i obawą, że ten taran czynić będzie wielkie wyłomy. Dziś się okazuje, że i półtora miliarda nie są w stanie zadać ciosu śmiertelnego!..."

Z Warszawy donoszą, iż stanowiące już własność rządu, koleje Nadwiślańska i Terespolska niezadługo przestaną stanowić dwie instytucye odrębne. Zapadła już decyzya, na mocy której obie koleje otrzymają jeden zarząd i biuro, pod wspólną nazwą „Kolei nadwiślańskich". Przy zmianie tej około 200 urzędnikow z biur dotychczasowych, przeważnie Polaków, spadnie z etatu. Smutna to wieść...

W Lublinie odbyło się już uroczyste otwarcie skarbowego składu okowity. Jestto pierwszy krok do wprowadzenia monopołu wódczannego w Królestwie Polskiem.

W Wilnie odbędą się ponowne wybory na urząd prezydenta miasta z powodu niezatwierdzenia przez rząd wyboru p. Montwiłła, Polaka i katolika. Kandydatami są teraz gen. Golicynskij, insp. Winogradow i dr. Raduszkiewicz, wszyscy trzej Rosyanie prawosławni.

Na rozszerzenie instytutów technologicznych w Petersburgu i Charkowie, oraz szkoły technicznej w Moskwie uchwalono wyasygnować 1,570,000 rs. w dwóch latach.

— Uniwersytet w Wilnie. Mir. otg. wystąpiły dziś z gorącym artykułem w obronie projektu otwarcia uniwersytetn w Wilnie. "Pod względem przestrzeni — pisze gazeta — kraj północno zachodni równa się niejednemu państwu europejskiemu; główne miasto tego kraju, stolica byłego wielkiego księstwa, posiada wspaniałą przeszłość, dziś zaś blisko 200,000 mieszkańców. Położenie Wilna urocze, klimat wyborny. Ongi nosiło ono i nic bez podstawy, miano Aten polskich. Tu w XVI wieku istniała akademia, w początkach bieżącego stulecia uniwersytet polski, lecz pod skrzydłami orła rosyjskiego. Tà wszechnica wydała Polakom ludzi, którymi się szczyci nauka polska i literatura. Po rewolucyi r. 1831 uniwezsytet zamknięto i w tem zamknięciu złożyliśmy jedyne świadectwo naszej niemocy umysłowej. Zniszczyć łatwiej niż przekształcić. Zniszczyć potrafi pierwsza lepsza horda azyatycka, lecz dla przekształcenia, asymilacyi, potrzebne są siły moralne i umysłowe, które nie są tem samem, co papiery kancelaryjne."

Autor artykułu, p. Władymirow, wspomina dalej o projekcie uniwersyteckim z przed laty 30, o zapisie Tyzenhauza pół miliona rsr. na wszechnicę w Wilnie, o usilnych zabiegach przeciwko projektowi itd, wreszcie zwalcza zarzuty i uzasadnia potrzebę wznowienia projektu. Zdaniem p. Wł. "na potrzeby uniwersytetu należy przeznaczyć pałac generał gubernatorski, sąsiadujący z biblioteką publiczną i muzeami."

— Według ogłoszonej liczby studentów uniwersytetu warszawskiego, na wydziale historyczno filologicznym jest 15 słuchaczów, na wydziale fizyko-matematycznym 139 na prawnym 399, na lekarskim 423. Na kursy farmaceutyczne uczęszcza 106 słuchaczów. Nadto na uniwersytet 21 wolnych słuchaczów. Ogólna liczba studentów wynosi 1 096, łącznie zaś z farmaceutami i wolnymi słuchaczami uczęszcza na wykłady 1.214 osóh. Podług wyznań znajdnje się w uniwersytecie studentów: katolików: 656, prawosławnych 201, 1 starowierca, żydów 196 wyznania ewangielicko augsburskiego 34, ewangielicko-reformowanego 8 i 1 ormiano-gregoryanin.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Poznań. Fabrykę smalcu i margaryny na Wildzie kupił na subhaście rzeźnik pan Jezierski przed bramą berlińską za 50 000 marek.

— Pniewy. Na tutejszym cmentarzu ewangielickim powywracano i połamano w nocy 53 krzyże i pomniki, tak że część cmentarza przedstawia straszny obraz spustoszenia. Sprawców dotąd nie zdołano ująć.

— Inowrocław. Kamienicę obywatela p. Kryszewskiego przy ulicy Kolejowej kupił bank niemiecki za 240,000 marek. Bank ten jest właścicielem sąsiedniej fabryki maszyn Petzoida i Spółki i zamierza teren fabryczny tak rozszerzyć, żeby można zaprowadzić światło elektryczne.

— Inowrocław. Nad majątkiem piwowara p. Maksymiliana Gruszczyńskiego otworzono konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej został zamianowany pozasłużbowy sekretarz rządowy p. Olawski.

— Skoki. Zeszłej środy 8 grudnia wieczorem spalił się w Rościnnie dwór dominialny. Straty obliczają na 100,000 marek. Właścicielka pani Jagow była zabezpieczona. Nie wiadomo, jakim sposobem pożar powstał.

— Oszczędność i dobroczynność zalecal najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Floryan Stablewski 8 grudnia na walnem zebraniu Towarzystwa św. Wincentego w Poznaniu w przemówieniu swojem następującemi słowy:

"Oszczędność w naszych czasach to obowiązek święty dla każdego; nie wydawać grosza, póki go się po wiele kroć razy nie obejrzy — z wielkim namyslem, pamiętając, że z każdego grosza niepotrzebnie i na marne wydanego kiedyś ciężki rachunek Panu Bogu składać będziemy musieli, bo ten grosz potrzebny jest na zabezpieczenie losu rodziny — w razie rychlejszej śmierci, na wychowanie i wykształcenie dzieci. Biada trwoniącym pieniądz na stroje, rozpusty, pijaństwo i karty, bo obecnie nawet i na dozwolone zabawy pieniędzy wydawać nie trzeba. Zagrożone w swym bycie społeczeństwa ostać się mogą tylko silną wiarą i gorącą wzajemną miłością i życzliwością — przy wielkiej pracowitości i oszczędności — i to wzorowej oszczędności pojedyńczych członków i całych rodzin.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Starogard. Budowa i urządzenie zakładu dla obłąkanych kosztowały 3 miliony i 600,000 marek. A jeszcze wyznaczono 400,000 m. na powiększenie.

— Koronowo. Grudziądzki "Gesellige" tryumfująco donosi, że przy katolickiem nabożeństwie w przeszłą niedzielę po raz pierwszy odczytano Ewangielią św. też po niemiecku. Ale działo się to od dawna podczas nabożeństwa, odprawianego dla więźniów. Teraz gdy ci już nie chodzą do kościoła parafialnego, bo mają własną kaplicę, rzecz naturalna, że się odczytuje w kościele parafialnym Ewangielia św. też w niemieckim języku, choć Niemców katolików jest tu bardzo mało.

— Starogard. Kupiec A. Chmielecki kupił przy ulicy Fryderykowej położoną oberżę wdowy Różyńskiej za 45 tysięcy marek.

— Sidlice pod Gdańskiem. Wymarła tu rodzina katów Bongów, gdyż ostatni kat Bong Jan umarł tu 6-go grudnia b, r. bezpotomnie. Pozostawione rzeczy w rodzinie, pomiędzy innemi topór katowski dostaje w spadku siostrzenica, która z pewnością takich pamiątek nie zachowa w domu, ale podaruje je muzeum.

SZLĄZK.

Hakatystowskie biblioteki. Pisma szląskie donoszą, że rząd pruski przeciwdziała "górnoszląskiej polszczyźnie" za pomocą — niemieckich bibliotek ludowych. Na założenie niemieckiej biblioteki w Tarnowicach na Gornym Szląsku przeznaczyła regencya opolska 500 m., a miejscowa Rada miejska 300 m. Prasa hakatystowska żąda, aby filie spółki H. K. T. usilniej aniżeli się to dzieje dotychczas, zajmowały się zakładaniem niemieckich bibliotek ludowych po wsiach i miasteczkach Księstwa i Prus Zach. Środek mądry, ale da Bóg, bezskuteczny.

— Policya pruska przeciw Mickiewiczowi. Katolik bytomski donosi o policyjnych szykanach, które spotkały Tow. górnoszląskich przemysłowców w Bytomiu, gdy na posiedzeniu 30 listopada uczciło pamięć poety naszego Adama Mickiewicza. Jestto już drugi wypadek tego rodzaju. Zeszłego roku przeszkodziła policya w obchodzie rocznicy śmierci Mickiewicza w ten sposób, że zabroniła mówić po polsku i wydaliła kobiety ze sali, wskutek czego przewodniczący zebranie zamknął. Tym razem, gdy chodziło o uczczenie pamięci poety, uwieńczyło Towarzystwo biust jego laurem i postawiło na stole wśród świec przed katedrą, z której wygłaszano odczyty. Policyant jednak, który zwykle dozoruje posiedzenia Towarzystwa, po dłuższych naradach z komisarzem policyjnym rozkazał usunąć biust ze stołu. Przewodniczący zapytał się, czy ma urzędowy rozkaz i czyni to jako będący w służbie. Gdy ten odpowiedział, że tak jest, kazał przewodniczący biust usunąć. Zresztą posiedzenie odbyło się dalej bez przeszkód. Towarzystwo zamierza policyi wytoczyć proces z tego powodu... W każdym razie fakt to wysoce charakterystyczny tem bardziej, iż zdarzył się w chwili, gdy rząd rosyjski pozwolił postawić w Warszawie — pomnik Mickiewicza.

— Pruska wściekłość. Regencya opolska na pruskim Szlązku wydała do inspektorów szkolnych następujące rozporządzenie: "Krótko temu odebrał pewien nauczyciel chłopcu w szkole polski elementarz z napisem: "Toruński elementarz polski", drukowany w Toruniu. Chłopiec opowiadał, że ojciec jego, robotnik, kupił książkę tę za 40 fen. od innego robotnika, który sobie większą ilość takowych sprowadził. Treść elementarza, ułożonego całkiem wedle elementarzy niemieckich, jest obojętna z wyjątkiem dodatku historycznego na stronie 61 do 63 i wiersza na stronie 64, które są zdolne wzbudzić i podsycać narodowo-polskie dążności. Na stronie 61 czytamy: "Kto się z polskich rodziców urodził, pozostanie Polakiem, choćby w szkole i między ludźmi nie wiem jak dobrze nauczył się mówić po niemiecku. Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Wrocław, Opole, Bytom są tam zaliczone do najważniejszych miast w krajach polskich. Aż do roku 1660 pruscy książęta, przodkowie pruskich królów i cesarzy niemieckich, jako panowie na Krolewcu, byli pod danymi polskich królów i składali im na rynku krakowskim przysięgę na wierność. We wierszu napomina się dziecko, aby pozostało wiernem językowi ojczystemu i ojczyźnie (Polsce). Ponieważ przypuszczać można, że książka ta i w innych miejscowościach została rozszerzoną, przeto uprasza się inspektorów, aby nauczycielom w swym okręgu w odpowiedni sposób nakazali mieć baczenie na tę sprawę. Gdyby się wykazać miało, że elementarz i tam jest rozpowszechniony, natenczas należy o tem zawiadomić regencyę. Elementarze znalezione u dzieci mają nauczyciele zabierać, a rodzicom pozostawić do woli, czy zażądają zwrotu takowych." Tak brzmi rozporządzenie. Nie ma się co dopiero o niem rozwodzić, ale na uwagę zasługują dwa w niem poruszone punkta. Elementarz wspomniany twierdzi, 1) że dzieci polskich rodziców są i pozostaną polskiemi dziećmi, choćby prócz polskiego władali także językiem niemieckim, i 2) że książęta pruscy byli niegdyś zależnymi od królów polskich. Oba zdania mogą się może rządowi niemieckiemu nie podobać, ale są prawdziwe i jedynie prawdziwe Na pierwsze dają nnjlepszy dowód sami Niemcy, bo oni już nawet za Niemców uważają dzieci, których choć tylko jedno z rodziców — ojciec albo matka — jest pochodzenia niemieckiego. Czemże zresztą ma być dziecko rodziców polskich jak nie Polakiem? Co do drugiego zdania, to zawiera ono tylko szczerą prawdą historyczną, której nikt zbit nie potrafi, jak nikt nie zdoła zaćmić światła dziennego! —

— Pruski cywilizator. W Raciborzu stawał przed sądem Ryszard Welz, nauczyciel z Ostroga w Górnym Śląsku pod zarzutem zbrodni przeciw moralności w 50 wypadkach. Pruski podagog dość cynicznie przyznał się do zbrodni, którą zresztą w 37 wypadkach mu udowodniono. Skazany został na 8 lat domu karnego. Nie ma tojak niemiecka obyczajność! —

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Kroniczka krakowska. W gmachu starego teatru przy placu Szczepańskim umieszczane są co roku oddziały żołnierzy obrony krajowej. Tego roku były tam także umieszczone. Właśnie przed kilku dniami opuściły one gmach, a 2 grudn. służba przystąpiła do wiązania w wiązki pozostałej po wojsku słomy i czynność tę ukończyła około godziny 4 po południu, złożywszy wiązki w dawnej sali bufetowej. Prawdopodobnie któryś z tych ludzi zapuścił ogień, od którego zatlła się słoma i wybuchnęła płomieniem po godzinie 8 wieczorem. Z sąsiedniego domu, gdzie znajduje się telefon pożarny, uwiadomiono straż ogniową o wybuchłym ogniu. Natychmiast przybyły dwa oddziały straży; trzeci pełnił służbę w teatrze nowym. Z chwilą przybycia straży ogień wydobywał się już przez okna, a niebezpieczeństwo było groźne z powodu nagromadzenia starych dekoracyi w sąsiednich salach, oraz z tego powodu, iż dwa sąsiednie domy kryte są gontem. Straż pod komendą naczelnika p. Eminowicza przystąpiła do gaszenia i lokalizowania ognia, który ogarnął całą salę bufetową. Wśród tej czynności nastąpiła silna eksplozya, która odrzuciła o kilka kroków zastępcę brandmistrza Flaszę, sierżanta Opidowicza, nadpompiera Mrozińskiego i pompiera Feliksa, zrzuciła z okna brandmistrza Węjcika wreszcie przewróciła naczelnika p. Eminowicza i kapitana straży ogniowej ochotniczej p. Fenza. W pierwszej chwili zdawało się, że to eksplozya gazu, później wszakże przekonano się, że prawdopodobnie eksplodowały naboje, zostawione przypapkowo przez wojsko. Straż pracowała do godz. 12½ w nocy, poczem powróciła do koszar.

— Kroniczka prowincyonalna. Z Czerniowiec piszą: Ogromną sensacyę wywołała w mieście naszem tragiczna śmierć 20-letniego słuchacza pierwszego roku praw Augusta Skórskiego, który umarł wskutek ran odniesionych w pojedynku z pewnym oficerem tutejszej załogi. Powód do pojedynku był dość błahy. W kawiarni siedzieli przy jednym stole oficerowie, a przy drugim studenci. Jednemu oficerowi, który najwidoczniej szukał awantury, zdawało się, że Skórski "na niego patrzy". Wstał więc od stołu, przypasał pałasz i wezwał Skórskiego, żeby patrzył w inną stronę. Pretensya ta wydała się Skórskiemu i jego kolegom śmieszną, więc parsknęli wszyscy śmiechem, uważając wystąpienie oficera za żart. Ale śmiech ten dał powód do wymiany słów, która się skończyła wyzwaniem Skórskiego przez oficera. Oficer zadał Skórskiemu w pojedynku tak ciężkie rany, iż ten zmarł onegdaj wśród okropnych męczarni.

— Uczczenie hr. Badeniego Kraków. 7 grudnia. Hr. Badeniemu, który tu przybył w ciągu dnia, złożono tysiące kart wizytowych. Przyjmywano go z niesłychanym zapałem.

Spotkanemu na rynku urządziła młodzież owacyę.

Wieczorem wszystkie domy w rynku i głównych ulicach były uiluminowane.

Rada miejska na posiedzeniu nadzwyczajnem uchwaliła wyrazić mu hołd za politykę równouprawnienia ludów oraz postanowiła wystosować adres do Koła polskiego z wyrażeniem uznania za przymierze z Czechami.

Wieczorem odbył się wielki korowód z pochodniami i muzyką "Harmonii".

Pochód przeszedłszy ulice podążył na kolej, aby pożegnać odjeżdżającego.

Na dworcu byli obecni: prezydent miasta p. Friedlein, liczni członkowie Rady miejskiej oraz tłumy publiczności. Śpiewano pieśni polskie. Ogółem do 15.000 ludzi brało udział w pochodzie.

Podczas gdy hr. Badeni popołudniu bawił w pałacu hr. Potockiego, studenci wszystkich fakultetów oraz cechy (ze sztandarami i muzyką) urządzili owacyę przed pałacem. Badeni wyszedł przed pałac i dziękował studentom; zezwolił na to, aby go odprowadzili wieczorem na dworzec, ale prosił, aby unikać demonstracyi. Następnie studenci urządzili pochód ulicami, wołając: Wiwat Badeni, pereat Gautsch!

Wieczorem całe miasto iluminowano.

Jak można uczynić chleb pożywniejszym?

Wiadomą jest rzeczą, że chleb czarny pożywniejszym jest od białego, a to dla tego, że otręby, które przy białym chlebie odpadają, zawierają rodzaj oleju, który dodają ciału silne pożywienie. Jednak komu nie smakuje chleb czarny czyli razowy, niechaj uwarzy otręby we wodzie i tą wodą odcedzoną rozczyni chleb z mąki pytlowanej, a będzie miał chleb biały, a przytem znacznie większy i pożywniejszy.

Jak leczyć zmarznięcie?

Zmarznięte części ciała należy przez tarcie śniegiem lub okłady zimną wodą najpierw stopniowo pobudzić do życia, a dopiero później rozgrzewać ciało również stopniowo. Odmrożenie członków jest to także zmarznięcie, ale w mniejszym stopniu. Najlepiej je leczyć w lecie i jesieni, a to przez nacieranie kamforowym spirytusem, solą ze spirytusem lub nawet naftą. Gdy zaś nastanie już zima, należy odmrożone członki utrzymywać ciepło, osobliwie w nocy i pokrywać łagodnemi maściami: przetopionym łojem lub klejem stolarskim. Najlepiej jest jednak chronić odmrożenia członków, a można tego uniknąć, skoro nie będziemy znienacka wychodzili z ciepła na zimno, powróciwszy zaś ze dworu, nie należy natychmiast stawać przy gorącym piecu.

Jak leczyć oparzelinę?

Na Wszelkie oparzenia powinno się najpierw robić zimne okłady, a to aż do ustania bólu. Okłady te można robić z tartych kartofli, wilgotnej ziemi i t. d. Następnie najlepiej jest oparzone miejsce przykryć miękkiem, a więc starem płótnem, nasmarowanem świeżo przetopionym łojem, świeżem masłem niesolonem, śmietanką, oliwą, żółtkiem od jajka i t. d., które należy często zmieniać. Jeśli wskutek oparzenia zrobi się na ciele pęcherz i ten po kilku dniach nie zasycha, to można go przekłuć, wodę wypuścić, a zranione miejsce przykryć płótnem z tłustością. Czasem wskutek oparzenia mogą się owrzodzenia porobić, przez to miejsca blizko siebie leżące, na przykład palce, dziurki w nosie, usta lub miejsca pod pachą mogą się zlepiać, zaś później i zrosnąć. Żeby tego nie było, w szpary należy zakładać płociene szmatki tłuszczem wysmarowane.

Chcąc bydło zimą zdrowe zachować,

należy raz na tydzień smarować mu nogi przy nasadzie dziegciem. Sposób ten niejedną oddala chorobę.

Piołun posileniem dla bydła i koni.

Weź garść piołunu i ugotuj w trzech kwartach piwa dobrego, a w potrzebie daj bydłu osłabionemu. Środek ten ma być wielce skuteczny.

Jak leczyć zastrzał?

Zastrzał powstaje od ukłucia igłą, wyrwania zadry, albo wkłucia się drazgi za paznogieć. Może też zrobić się bez żadnej widocznej przyczyny, a zawsze bywa bolesny. Zależy to zresztą i od tego, jak głęboko ów zastrzał dochodzi: nie głęboko, czy też do samej kości. Gdy jest zastrzał, koniec palca zawsze zwykle jest zaczerwieniony, a wewnątrz ropieje on, dla tego też najlepiej jest robić gorące przyparki i moczenia, w skutek czego właśnie ropienie prędzej się odbywa. Gdy na palcu pokaże się już białe miejsce, to należy je przekłuć lub przeciąć dla wypuszczenia ropy. Gdy ropa zbiera się pod paznogciem, należy go zeskrobać szkłem i wtedy dopiero zrobić w nim otwórek. Dla zupełnego wygojenia, palec trzeba często moczyć, utrzymywać go w czystości, a miejsce zranione okładać starem płótnem, wysmarowanem tłuszczem.

Sposób przysłania ziemniaków, iżby nie zmarzły.

Trafia się często, że wypada w zimie w czasie mrozów wozić ziemniaki, przyczem takowe często marzną. Otóż aby temu zaradzić, podaje pismo Poradnik gospodarczy taki środek.

Wory, w których ziemniaki przesyłać wypada, macza się w zimnej wodzie, potem napełnia się je ziemniakami, zwięzuje i znów oblewa wodą zimną. W skutek tego wór zamarznie i nie dopuści mrozu do ziemniaków. Powłoka lodowa na worze zatka bowiem wszystkie dziury woru i chroni w ten sposób ziemniaki od mrozu.

Wyprowadzenie owiec z ognia.

Pewien obywatel pisze o tem w gazecie warszawskiej Wiek: Przed kilkoma tygodniami w majątku moim zgorzała stodoła napełniona zbożem wcale nie ubezpieczonem i owczarnia, w której znajdowało się kilka set owiec, obie pokryte słomą. Owczarnia już się paliła, kiedy przebudzony owczarz starał się wygnać z niej owce, lecz nadaremnie. Natenczas przyszła mu myśl, oblać się dziegciem przypadkowo tam się znajdującym, i wtedy został otoczony przez owce, które za nim wyszły z palącej się owczarni aż na bole i wszystkie ocalały.

Słona woda z mięsa jest trucizną

Pewien lekarz przedłożył akademii francuzkiej dowody, że woda słona, w której mięso wieprzowe i inne mięsiwa solono, jest trucizną. Jeszcze nie zbadano, jak ta szkodliwość, w wodzie słonej powstaje, ale że jest szkodliwą, to doświadczono. Czyniono próby u koni, prosiąt i krów, a skutki złe wody tej wnet się na nich pokazały. Trucizna ta rozpala kiszki, a kiedy się pomoc zaniedba, sprowadza i śmierć. Niebezpiecznie jest więc takową wodę dawać do napoju dla bydła.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

Rocznik XII.

Z Nowym Rokiem rozpoczynie się Rocznik dwunasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego".

W roczniku XII, oprócz innych powieści, drukować się będzie śliczna powieść p. t.

Książę Srebrny.

Powieść z czasów Iwana Groźnego

HR. TOŁSTOJA.

(przełożył W. Grajnert.)

Jestto powieść o rozbojach chłopów (mużyków) moskiewskich, których nareszcie pokonał car Iwan Groźny a który tak się nad pokonanymi pastwił, że dostał przydomek "Groźny".

Kto chce czytać tę piękną powieść, niech zapisuje sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy na rok 1898 przysełając tylko **jednego dolara**, w którym będzie podawana ta śliczna powieść. Pospiech w przysełaniu przedpłaty na Tygodnik Powieściowo-Naukowy jest potrzebny, abyśmy wiedzieli jak się zastósować z drukowaniem piewszych numerów Tygodnika.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO,

SĄ DO NABYCIA:

I.	II.
MALOWNCZY OPIS POLSKI — CZYLI — GEOGRAFIA OJCZYSTEGO KRAJU. zawierający 352 stronnic wyraźnego druku, 92 ryciny i 4 mapki. Cena - - 60c.	**PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ** zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stósunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Zawiera 283 stronnic wyraźnego druku, 50 rycin i 8 mapek geograficznych. Cena - - - 60c.

Powyższe dziełka znajdować się powinny w bibliotecze każdego miłośnika literatury i czytania polskiego. Szczególnie członkowie towarzystw narodowych i świeckich powinni bez wyjątku posiadać powyższe dwa dziełka.

Dla zrobienia MIEJSCA w Księgarni

dla wielkiego zapasu różnych książek, które mają przybyć z Europy, ofiarujemy poniżej podane księgi przez krótki czas prawie po cenie kosztu, albowiem mamy ich bardzo wielki zapas:

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIENCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami. **$3.50.**

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25.**

GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Wszystkie cztery dzieła powyższe kosztują razem **$11 25.**

Przesełkę opłaca odbiorca, a jeźli my mamy opłacić należy do każdego dolara dołączyć 15 centów, bo książki są wielkie i ciężkie.

Powyższych książek NIE WYDAJE SIĘ NA PREMIĄ z dopłatą ani też handlarzze nie mogą dostać żadnego rabatu

ADRESOWAĆ:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

Per Inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, w Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie ... jednego cala druku na raz, jeden ..., następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o ... mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 30 Grudnia. 1897.

Ogromnej wrzawy w Hiszpanii i wielkiego poruszenia w Stanach Zjednoczonych, narobiła wieść, że Kubańczycy rozstrzelali porucznika-pułkownika Ruiz'a, jednego z hiszpańskich parlamentarzy czyli wysłanników z wiadomością o nadaniu antonomii, do wojska kubańskiego. Jak wiadomo Czytelnikom z wiadomości podanych w ubiegłym numerze, Ruiz został rozstrzelanym a wraz z nim także pułkownik Aranguren, który Ruiz'a przyjął i miał dać mu łaskawe posłuchanie.

Tak Kubańczycy jak i Hiszpanie zupełnie inaczej tłomaczą przybycie wysłannika pokojowego Ruiz'a do szeregów rewolucyonistów.

Hiszpanie utrzymują, że wysłali Ruiz'a jako parlamentarza, który miał rewolucyonistom obwieścić i wyłożyć nadaną autonomią i się ich zapytać czy zgadzają się na przyjęcie samorządu i złożenie broni. Wysłannik taki — utrzymują Hiszpanie — jest osobą nietykalną i Kubańczycy skazawszy go na powieszenie i zgładziwszy, pogwałcili prawa narodów. Ponieważ Kubańczycy tak sobie postąpili z ich pokojowym wysłańcem, więc są gorszymi od najdzikszych barbarzyńców i nie zasługują na nic innego jak na bezlitośne wytępienie do nogi. Cała prasa hiszpańska podaje jak najbardziej wzburzające artykuły. Także oburzająco wyrażają się niektóre tutejsze amerykańskie dzienniki, jednak z zastrzeżeniem, jeżeli wersya hiszpańska jest prawdziwą.

Z drugiej strony, Kubańczycy twierdzą, że Ruiz nie przybył do nich jako wysłaniec pokojowy — którego osoba jest nietylko dla nich nietykalną, lecz którego bezpieczeństwo byliby uszanowali — lecz przybył do nich jako przekupnik, który złotem hiszpańskiem i gładkiemi obietnicami chciał przekupić wodzów kubańskich i ich na stronę hiszpańską przeciągnąć. Przekupstwo jest straszną zbrodnią u Kubańczyków — jak jest uważane u wszystkich innych — i gdy się o tem przekonali, nietylko przekupnika Ruiz'a, ale i pułkownika kubańskiego Aranguren'a, który dał się namówić lub przekupić, obydwóch, osądzili na śmierć i stracili. Nie dość tego, rewolucyoniści oznajmili, że w podobny sposób postąpią sobie z każdym jednym, który do nich przybędzie z zamysłem przekupienia lub namówienia do zdradzenia sprawy rewolucyi.

Jeźli Hiszpanie mówią prawdę — to mają słuszność; jeźli Kubańczycy nie kłamią — to oni mają racyą. Wobec licznych dowodów wiarołomstwa i nędznych postępków Hiszpanów, trudno wierzyć, aby mówili prawdę.

Prawdopodobnie w żadnym kraju na świecie opinia publiczna nie jest tak potężną jak w Stanach Zjednoczonych. Nietylko powolnemi i posłusznemi są jej partye polityczne i rząd u steru władzy, ale w razie potrzeby nawet nietykalne paragrafy Konstytucyi Stanów Zjednoczonych zostawają poprawiane i zmieniane, ażeby zadość uczynić możnej opinii publicznej.

Tak było gdy w Kongresie uchwalono zakaz wpuszczania Chińczyków; tak było gdy zakazano kontraktowo ściągać pracowników z za granicy, i tak będzie teraz, gdy bil Lodge'a ograniczający imigracyą zostanie przeprowadzonym w Kongresie. Konstytucya przyznaje każdemu wolność schronienia w tutejszym naszym wolnym kraju i zakaz imigracyi (dla analfabetów, tj. nie umiejących czytać i pisać), niepozwolenie wylądowania im na tutejszej wolnej ziemi — jest naturalnie wbrew paragrafom i duchowi Konstytucyi — lecz uchwalenia takiego zakazowego prawa domaga się opinia publiczna, i naturalnie bil imigracyjny przejdzie w Kongresie.

Tym razem jednak brzmienie paragrafu jednego bilu — przeciw któremu powstała burza protestów za prezydentury Cleveland'a zostało poprawione. Poprzednio zakaz brzmiał dla analfabetów, którzy nie umieją czytać i pisać w języku tego kraju zkąd pochodzą. Przeciwko temu powstały protesty po całym kraju — i my, w swoim czasie, przez naszego kongresmana p. White'a, podnieśliśmy protest w Washingtonie. Bo oto, gdyby bil był przeszedł jak był zredagowanym, wielu nie mogłoby przybyć więcej do Ameryki, chociaż byliby dobrymi członkami społeczeństwa i z których nabytku kazdy kraj mógłby się cieszyć, dla tego, że możeby nie umieli czytać i pisać w języku tego kraju, z którego wyjechali. Np., Polacy z pod Prusaka, którzyby nie umieli po niemiecku; Polacy z pod Austryaka, którzyby także po niemiecku nie umieli; Polacy z pod Moskala, którzyby nie umieli po rosyjsku – wszyscy ci mieliby wstęp wzbroniony, dlatego, że językiem (urzędowym) Prus i Austryi jest niemiecki a Moskwy rosyjski. Według takiego samego tłomaczenia sobie paragrafu tego, nie wolnoby francuzkim Alzacyo-Lotaryngczykom, ani duńskim Szlezwig-Holsztyńczykom, ani Litwinom wschodnio-pruskim, przybywać do Ameryki, jeźliby nie znali języka niemieckiego tak, żeby umieli w nim czytać i pisać — chociażby jak najlepiej byli wykształconymi w swym języku macierzyńskim.

Teraz atoli bil imigracyjny ma poprawiony paragraf, "w jakimkolwiekbądź języku," tak, że nie będzie wolno imigrantom wstępować na wolną ziemię amerykańską, nie będą tutaj wpuszczani, jeźli nie będą umieli czytać i pisać w jakimkolwiekbądź języku. Nie ma więc strachu, ażeby który z naszych rodaków, nie umiejący po niemiecku lub po moskiewsku, lecz umiejący po polsku czytać i pisać, nie został tutaj przyjętym

Bil tak poprawiony, niezawodnie przejdzie — bo tego domaga się opinia publiczna.

I my sami, chcąc być dobrymi obywatelami amerykańskimi, musimy wyznać, iż nie potrzeba nam tutaj żadnych ludzi tak ciemnych i nieokrzesanych, którzy nie umieją czytać i pisać.

W tych czasach naszych dzisiejszych, tacy, którzy są tak wielkimi nieukami i głuptasami, że dla nich drukowane słowo nie egzystuje — nie są dla Ameryki i lepiej, że pozostaną tam gdzie się urodzili i wychowali w grubej ciemnocie. Tutaj po większej części tacy "ciemni jak tabaka w rogu" nieucy tylko hańbę przynoszą swemu narodowi a uczciwym światłym pracownikom zarobek wydzierają. Z takich ludzi, z takich ciemnych nieuków, nikt nie ma korzyści, ani nie są dla ogółu korzyścią, ani sami dla siebie.

Niechaj Europa zatrzyma swoich nieuków—my ich tutaj nie chcemy.

Sprawa rozgrabienia cesarstwa chińskiego.

Włochy nie chcą stać po stronie Anglii.

Londyn, 24 grudnia. - Depesza do "Daily Chronicle" z Rzymu opiewa, iż obiegają pogłoski, że z powodu zobowiązań względem Niemiec, Włochy odmówiły przeciwnie propozycyi Anglii, ażeby Włochy połączyły się z Anglią do wspólnej akcyi na dalekim Wschodzie, i łącznie zajęły Chusan.

Według tej samej depeszy, utrzymują, że Anglia zaproponowała Rosyi odbycie konferencyi o sprawie chińskiej w celu uniknięcia niebezpiecznych rywalizacyj.

Korespondent dziennika "Daily Mail" w Shangai, Chinach, donosi:

"Rząd chiński jest bezradnym. Ma nieco zorganizowanego wojska pod najbardziej nieudolnymi generałami, pod tymi, którzy prowadzili kampanią przeciw Japonii. Flota brytyjska jest obecnie na morzu.

"Daily Chronicle" dzisiaj podaje, iż ma dobre przyczyny do mniemania, że rząd (angielski) postanowił zająć stanowisko czuwające i powstrzyma się od zajęcia jakiegokolwiekbądź terytoryum chińskiego na tymczasem, lecz że udzieli moralnego poparcia Japonii i da wyraźne ostrzeżenia Chinom co do akcyi Anglii w pewnych okolicznościach.

"Jest ogólnie rozumianem," podaje "Daily Chronicle," że Japonia zaprotestuje w najsilniejszym sposobie przeciw akcyi Niemiec a koła dyplomatyczne wyśmiewają pomysł jakoby było porozumienie rosyjsko-niemieckie co do Chin."

* * *

Niemcy obawiają się Stanów Zjednoczonych.

Berlin, 23 grudnia.—Prasa cała jest widocznie głęboko zainteresowaną, jakie stanowisko zajmie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone w sprawie chińskiej. Wszelkie usiłowania są czynione, ażeby wzbudzić odrażające uczucie względem Anglii i do przedstawienia jej jako odosobnionej.

Dzienniki urzędowe udawają, że Japonia przystała na kroki Niemiec i Rosyi i że Japonia nie przedsięweźmie żadnej agresywnej akcyi. Wszystko wykazuje niespokój, jaki istnieje jak się ostateczni ugrupują mocarstwa. Akcya Japonii wycofania swego protestu w sprawie stanowiska Stanów Zjednoczonych w Hawaii jest tutaj wytłómaczoną jako wykazujące życzenie Japonii, iż ta nie chce mieć ciężarów w dali za granicą i chce mieć wolne ręce do zajęcia się sprawą chińską.

"Berliner Tageblatt" drwiąco wyraża się o idei Anglo-Japońskiego-Amerykańskiego przymierza, a jednak się go obawia. "Koelnische Zeitung" mniema, że Ameryka stanie po stronie Rosyi.

* * *

Dziennik rosyjski radzi Anglii porozumieć się z mocarstwami.

Petersburg, 24 grudnia — "Nowoje Wremia" radzi Anglii, ażeby się porozumiała z Rosyą, Francyą i Niemcami, lecz —podaje dziennik ten — nie spodziewa się, ażeby lord Salisbury przyjął radę "ponieważ przy takiem porozumieniu się Anglii nie dostałaby się lwia część Chin."

* * *

Rosya opanowała Koreę zupełnie.

Washington, D.C., 24 grudnia. — Nadeszły tutaj wiadomości, które rzucają światło na sytuacyą na dalekiem Wschodzie i na tak zwaną teraz "sprawę chińską." Oto Rosya prawie gwałtem wpakowała swego urzędnika na dyrektora koreańskich finansów, któremi do tego czasu zarządzał biegle i z zupełnem zadowoleniem rządu koreańskiego Anglik McLeavy Brown. Rząd koreański z obawy przed niełaską cara przystał na przyjęcie p. Aleksiejewa w miejsce Brown'a i teraz nietylko finanse, ale wojskowość, policya i sprawy zagraniczne są pod kontrolą nasłańców rządu rosyjskiego.

Brown zatelegrafował wszystkie szczegóły do Londynu i poprosił rząd angielski o instrukcye—lecz do dziś dnia z Londynu nic nie przyszło.

Washington, D. C., 29 grudnia. Odebrano tutaj wiadomość, że na telegramy p. McLeavy Brown'a Anglia kazała 17 okrętom wojennym popłynąć do Korei, lecz o dalszych krokach tej floty telegramy nie podają.

* * *

Rosya wyśle 10 000 wojska na przezimowanie do Port Arthur.

Londyn, 24 grudnia. — Rosya — stósownie do specyalnej depeszy z Szangai — przygotowuje tymczasową kwaterę na 10 000 wojska w Port Arthur. Rosya na-pół dostała obietnicę od Wielkiej Rady w Pekinie, że zdymisyonowanym zostanie sir Robert Hart, dyrektor chińskich cesarskich marynarkowych ceł, oraz innich wysocy oficyaliści, w dodatku do dymisyi brytyjskich urzędników kolejowych i niemieckich oficerów i instruktorów. Pięćdziesięciu z tych ostatnich — podaje depesza — dostało zawiadomienia dzisiaj (w piątek), że zostaną wypłaceni przy ukończeniu się terminów ich kontraktów.

Wbrew ogólnej wiadomości, depesza utrzymuje, że są dobre przyczyny z powodu których należy mniemać, iż Wielka Brytania czynnie będzie się sprzeciwiała zmoskwiczenia Korei i północnych Chin.

"Daily Mail" podaje depeszę dzisiaj rano z Tokio (stolicy Japonii,) która—jak sama podaje—uszła oku cenzury. Depesza podaje:

"Anglia i Japonia, bez zawarcia rzeczywistego przymierza, przyszły do zupełnego porozumienia się, którego rezultatem będzie niezawodnie łączna marynarkowa demonstracya u wchodu do zatoki Pe-Czi-Li. W dyplomatycznych kołach w Tokio prawdopodobieństwo konfliktu jest uważanem jako bardzo oddalone."

* * *

Francya wysyła znów inny pancernik do Chin.

Paryż, 24 grudnia.—Francuzki krążownik "Pothuau" dostał rozkaz przygotowania się do popłynięcia do Chin.

"Pothuau" jest pierwszej klasy krążowcem o 5,000 tonach i 10,000 koni siły. Posiada dwa 7.6 calowe armaty, dziesięć 5.5 calowych szybko strzelających armat i 18 mniejszych szybko bijących dział.

Sydney, New South Wales, Australia, 24 grudnia.—Rząd rosyjski rozpoczął układy z rządem New South Wales w celu zakontraktowania wysełków mięsa do Władywostoku.

* * *

Anglia protestuje przeciw rozbiorowi Chin.

Londyn, 24 grudnia.—Anglia nie życzy sobie podzielenia Chin, tylko życzy sobie ażeby porty chińskie były otwartemi dla handlu angielskiego i chętnie przystaje na to ażeby inne państwa mogły razem z Anglią o handel współzawodniczyć. Anglia nie posiada pragnienia posiądnięcia chińskiego terytoryum, jej jedynem życzeniem jest ażeby wolno było prowadzić handel swobodnie.

* * *

Anglia wysłała okręty w celu zmuszenia Korei do usunięcia rosyjskiego zarządcy finansów.

Londyn, 27 grudnia.- Specyalna depesza z Szangai opiewa jak następuje;

"Siedmnaście angielskich okrętów wojennych popłynęło do Chemulpo, Korei, na południe-zachód od stolicy Korei Seoul, dla poparcia angielskiego protestu, który to protest jest właściwie "ultimatum" przeciw królowi Korei, który oddał swój rząd w kontrolę rosyjskiego ministra.

"Protest ten jest w szczególności zwróconym przeciw daniu dymisyi p. McLeavy Brown, brytyjskiemu radzcy ceł koreańskich, na którego miejsce obsadzonym został Rosyanin. Wiadomość o przypłynięciu floty i proteście wywołała przerażenie w Seoul, które jest spotęgowane tem, że Japonia ma w pogotowiu flotylę 30 okrętów wojennych i oczekuje tylko na skutek przedstawień Anglii, które Japonia w zupełności popiera.

"Japonia jest zirytowaną przybyciem wojsk rosyjskich do Korei, i jest mniemanie, że będzie się temu opierała."

Stósownie do wiadomości z Tokio, Japonia ofiarowała pomagać oficerom w Pekinie w ćwiczeniu armii chińskiej i przedłużyć zapłatę wojennej indemnizacyi. Wielu z wicekrólów chińskich i oficyalistów pekińskich sprzyja tej propozycyi.

Depesza z Szangai do "Daily Mail" opiewa, że wielka siła angielskiego wojska wylądowała w Chemulpo w sobotę i zniewoliła rząd koreański do przywrócenia p. McLeavy Brown'a na dawniejsze jego stanowisko zarządcy finansów koreańskich.

Ta sama depesza podaje, iż obiegają pogłoski, że sztandar angielski został wywieszonym na wyspie u ujścia wielkiej rzeki Yang tse-Kiang.

Rosyjska kolej żelazna do Port Arthur.

Petersburg, 26 grudnia. — Utrzymują, że nowo utworzony Rusko-Koreański bank zorganizuje kompanią, która przedłuży kolej syberyjską do Port Arthur. Rosyjski wice-prezydent wschodnio-chińskiej kolei wyjedzie do Mandżuryi w lutym dla obejrzenia proponowanych zmian ruty i dla ostatecznego zadecydowania w sprawie budowy kolei.

* * *

Sir Charles Dilke spodziewa się wybuchu wojny.

Wiedeń, 25 grudnia.—"Neues Wiener Journal" podaje interwiu z sir Charles Dilke'm, który jest uznanym znawcą w sprawach zagranicznych. Wyraził się on, że sytuacya w wschodniej Azyi jest bardzo zagrożoną, i że wie na pewne, iż Japonia czyni przygotowania do wojny z ogromną czynnością. Japonia zdaje się ma zamysł uderzyć na Chiny lub Koreę.

Sir Charles Dilke — jak wyznał sam — nie wierzy wcale w żadne pokojowe oświadczenia Japonii.

* * *

Rozległość i pozycya Korei.

Korea jest półwyspem, na północy graniczy z Chinami, i rozległość wynosi około 600 mil od północy do południa i 135 od wschodu do zachodu. Areał jest około 80 tysięcy mil kwadratowych a ludność jest różnie podawaną od 6 do 18 milionów dusz. Kraj ten posiada kilka dobrych, naturalnych portów. Aż do kilka lat temu kraj ten był lennym cesarstwa chińskiego, lecz po wojnie chińsko japońskiej, Rosya i Japonia porozumiały się i obydwa te państwa ogłosiły spólne zwierzchnictwo. Przytem porozumieniu się, Rosya wyprowadziła Japonią w pole, albowiem Rosya zajęła najważniejsze oddziały rządu pod swoją opiekę, jak dowództwo nad armią i policyą i kierownictwo sprawami zewnętrznemi a Japonii w udziale pozostały wydziały edukacyi, rolnictwa i inne nie bardzo ważne gałęzie rządu.

Ściąganie podatków i dochodów i kierownictwo finansami znajdowało się od wielu lat w ręku Anglika pewnego, nazwiskiem McLeavy Brown, którego tytuł jako urzędnika koreańskiego brzmiał: "radzca wydziału finansowego i główny komisarz celny." Tego Anglika obowiązkiem było, ażeby sumiennie ściągane były opłaty celne i podatki krajowe, oraz pilnować, ażeby Koreanie nie obrabowywali skarbca państwowego — co nawykli byli dawniej czynić. Pan Brown okazał się być zdolnym i zadowalniającym urzędnikiem. W pierwszych 19 miesiącach swojej administracyi, zredukował wydatki rządu o 3 miliony dolarów na rok a przychód powiększył o 2 miliony na rok. Spłacił przytem 1 milion dolarów długu Japonii a na 1 stycznia resztę długu w sumie 3 milionów dolarów gotował się spłacić. Była nadzieja więc, że wkrótce po spłaceniu długu, rząd będzie się mógł zabrać do budowy nowych potrzebnych gmachów i do poczynienia potrzebnych ulepszeń.

Tymczasem, jednego dnia minionego listopada, ku najwyższemu podziwieniu wszystkich interesowanych, zjawił się w stolicy Korei Seoul gość w legacyi rosyjskiej, Aleksiejew, które karteczki wizytowe po francuzku drukowane brzmiały: "radzca Stanu i agent ministeryum finansow cesarskiego rosyjskiego rządu," a dopiskiem w charakterach chińskich były słowa: "superintendent finansów Korei."

Karteczki te wydawał p. Aleksiejew w całej swej podróży z Petersburga do Korei W Petersburgu zawarł jakieś porozumienie z p. Min Yeng-Whan, koreańskim ambasadorem do Rosyi.

Pan Pak-Czung Yang, koreański minister finansów w Seoul, oświadczył, że się jego wcale nie poradzono i że nic nie wie o całej sprawie. Okazuje się, że car, w celu wzmocnienia swojej dłoni na Korei, namówił lub zniewolił koreańskiego ambasadora w Petersburgu ażeby tenże zawarł kontrakt z p. Aleksiejewem na mocy którego Aleksiejew miał się zająć zarządzaniem finansami jego rządu, i to bez poradzenia się króla i władz w Seoul Tak się też stało. Aleksiejew wybrał się do Korei jako zarządca finansów koreańskich—bo tego sobie car rosyjski życzył.

Samodzierzcy ten akt jest ilustracyą potęgi i sposobu postępowania sobie Rosyi względem Chin i Korei.

W dniu w którym p. Aleksiejew przyjechał do Seoul, Rosyanin udał się zaraz do p. Pak-Czung-Yang'a, ministra finansów, w towarzystwie p. Speyer, rosyjskiego ministra do Korei, pokazał swój kontrakt z Min Yeng Whan'em i oznajmił że gotów jest zaraz zająć się nowym obowiązkiem. Pan Pak zaczął się tłómaczyć, że jego rząd już ma usługi p. McLeavy Brown'a, z którego jest zupełnie zadowolonym, że nie ma żadnego postanowienia ani życzenia zrobienia zmiany w zarządcach finansów, i że koreański ambasador w Petersburgu nie miał prawa ani władzy mieszać się do wydziału finansowego ani zawierać kontraktu takiego jaki p. Aleksiejew pokazł. Dalej, oświadczył p. Pak, kontrakt pomiędzy jego rządem a p. Brown'em skończy się dopiero za trzy lata i cztery miesiące.

Minister rosyjski Speyer na to odpowiedział, że p. Aleksiejew został przysłanym przez cara do zarządzania finansami Korei, na prośbę koreańskiego ambasadora w Petersburgu; że p. Aleksiejew jest gotów wstąpić w obowiązek, i że jeźliby minister finansów kwestyonował prawomocność kontraktu, toby to było ujmą dla jego władzcy, i że Korea musiałaby się przygotować na skutki. Z większą odwagą i niezależnością jak się trafia u urzędników koreańskich, p. Pak odpowiedział, że p. McLeavy Brown dostał poruczony zarząd finansowego wydziału na mocy kontraktu pięćletniego za dekretem króla czyli cesarza koreańskiego i że ambasador koreański w Petersburgu nie może go oddalać i innym zastępować.

Gdy minister rosyjski Speyer wrócił do swojej legacyi, natychmiast wystosował i posłał ministrowi spraw zagranicznych Korei notę, w której w imieniu cara zażądał, ażeby kontrakt p. Aleksiejewa został bezwłocznie uznanym. Minister spraw zagranicznych odpowiedział wymijająco, tłómacząc się, że naznaczenie p. Aleksiejewa jest niespodzianką dla rządu koreańskiego, że takowe zostało zrobione bez władzy i poradzenia się, lecz że to naznaczenie jest pod obradami gabinetu i decyzyą zakomunikuje ministrowi rosyjskiemu w należytym czasie.

Wtedy p. Speyer posłał drugą notę jeszcze bardziej dyktatorską i surowszą niż pierwsza. Oświadczył w takowej, że jeźli sprzyjająca odpowiedź nie nadejdzie w 24 godzinach, to zatelegrafuje do swojego rządu po instrukcye. Tego samego dnia po południu udał się do cesarza koreańskiego i z nim był zamkniętym dłużej niż godzinę w pokoju.

Na drugi dzień rano zostało obwieszczonem, że obędzie się bez dalszych usług p. McLeavy Brown'a a jego miejsce zajmuje p. Aleksiejew. Na to p. Brown kablogramem doniósł wszystkie szczegóły do Londynu i poprosił o instrukcye.

Od czasu zajęcia miejsca przez p. Aleksiejewa, ten ma absolutną kontrolę nad finansami i może oddalać i mianować podwładnych. Termin jego urzędowania jest nie ograniczonym i do tego jeźli opuści urzędowanie to inny Rosyanin zostanie na jego miejscu mianowanym.

Ten śmiały postępek Rosyi oddał jej zupełną kontrolę nad Koreą —kontrolę, która się równa protektoratowi.

Prócz tego rozeszła się wieść, że Rosya ustawiła w Mandżuryi dwa bataliony Kozakow, pod pretekstem ochrony dla inżynierów, którzy budują linią kolejową, która ma połączyć Morze Żółte z wielką koleją syberyjską — lecz jestto właściwie okupacya czyli zajęcie północnych Chin.

* * *

Jeźli przyjdzie do wybuchu wojny na dalekim Wschodzie — która jest teraz bardzo prawdopodobną— to nastąpi takowa z konfliktu ambicyj i interesów Rosyi, Anglii, Niemiec, Francyi i Japonii. Stosunki Rosyi i Japonii co do Korei są tak naprężone, że już dalej nie mogą być rozciągnione. Japońscy kupcy nieustannie ubolewają nad utraconemi korzyściami, które stracili z powodu akcyi Rosyi.

Podług opinii w stolicy Japonii, Tokio, — Rosya jest prawdziwym wrogiem. Japonia ma nadzieję zemścić się na Rosyi, dla tego że Rosya chce zmoskwicić Koreę i północne Chiny — i dla tego Japonia buduje najsilniejsze okręty wojenne. Obecnie w procesie budowy Japonia ma 10 potężnych pancerników. Co do uczucia względem Rosyi to Londyn i Tokio zgadzają się na jedno.

Anglia chce powetować sobie rosyjską okupacyą Portu Arthur. Obydwa mocarstwa: Anglia i Japonia mają pod ręką dosyć okrętów wojennych ażeby zwichnąć wszelkie zakusy zaborcze, jeźli coś dla nich nie przypadnie w podziale Chin. Japonia jest potężnem mocarstwem morskiem. Ona sama ma trzy razy tyle pancerników co Niemcy są w stanie mieć na Pacyfiku Połączone siły angielskie i japońskie na dalekim Wschodzie przewyższają znacznie siły morskie Rosyi, Francyi, Niemiec i nawet Włoszech, gdyby te przyłączyły się do tychże.

* * *

Moskale zajęli nowy port chiński.

Petersburg, 27 grud. Rosyanie zajęli Kin-Czan, na północ od Port Arthur.

Odessa, 27 grud. — Donoszą, że rząd wydał rozkaz ażeby dwa pierwszej klasy krążowce, z wielką liczbą extra marynarzy, wypłynęły na wody chińskie do połączenia się z eskadrą rosyjską.

Kraina zajęta przez Niemców w Chinach, jest miejscem uroczystych pielgrzymek Chińczyków.

Londyn, 23 grudnia. — Kto sobie wystawia, że Chińczycy przystaną na zajęcie Kiao-Czou zatoki i krainy przyległej przez Niemcy — grubo się myli. Lubo są przeciwnymi oddać choćby najmniejszą piędź ziemi znienawidzonym cudzoziemcom, to Chińczycy chętnie odstąpią cesarzowi niemieckiemu jaką inną choćby najbogatszą okolicę, lepiej położoną, port wygodniejszy — byle tylko wycofał swoje wojska i okręty z zatoki Kiao Czou i z przyległej okolicy, albowiem w promieniu zajętem obecnie przez Niemcy, znajduje się świątynia, którą Chińczycy uważają za najbardziej święty punkt z ich całego rozległego cesarstwa. W tej świątyni bowiem przechowywaną jest podwójna trumna a w tejże w dwunastu różnych garniturach znajduje się ciało Konfucyusza, fundatora ich religii, lub raczej szkoły filozofii, na której opiera się cały system chińskiej cywilizacyi, nauki, literatury i sposobu życia. Jestto miejscowość tak święta, że żaden prowincyonalny gubernator, żaden mandaryn, żaden dygnitarz oficyalny jakiegoś znaczenia nie wstąpi w swoje obowiązki bez odbycia wprzód pielgrzymki do świętego miejsca, i miejscowość w której znajduje się grób Konfucyusza jest uważana z tym samym stopniem uszanowania przez Chińczyków, co Mekka przez muzułmanów, co Jeruzalem w starych czasach przez chrześcian.

Chińczyków nie można nazywać ludem religijnym, lecz mają oni fanatyczne uszanowanie i cześć nietylko dla swych przodków ale i dla wielkich mężów swojego narodu, zatem sama myśl, że ostatnie miejsce spoczynku wielkiego ich Konfucyusza może być zanieczyszczonem przez obecność lub blizkość nienawistnych "cudzoziemskich djabłów" (jak Chińczycy nazywają cudzoziemców,) podburza popularną odrazę w całych Chinach do takiego stopnia przeciw białym rasom w ogólności a przeciw Niemcom w szczególności, że można się spodziewać wybuchu każdej chwili rzezi Europejczyków i Amerykanów—któreby jeszcze bardziej powikłały zagmatwaną sytuacyą. Wybrzeże Chin nie jest setki lecz na tysiące mil rozległości, i gdyby cesarz niemiecki był szukał od jednego końca do drugiego miejsca do zajęcia, to nie mógłby wynaleźć miejsca któreby oburzyło Chińczyków bardziej jak Kiao-Czou.

Moskale, jeźli chcą wysadzić Niemców, mogą za pomocą rozdmuchiwania tego oburzenia a jednocześnie uzbrojenia i wyćwiczenia żołnierzy chińskiego cesarza Kwangsu uskutecznić swój zamysł wypędzenia Niemców z Kiao Czou zatoki bez wydobycia własnej szabli.

Rodzina Konfucyusza, który umarł 9 lat przez urodzeniem się Sokratesa, a więc około 4 wieki przed Chrystusem — ta rodzina jeszcze istnieje i jest jedyną jedną w Chinach, która ma tytuł książęcy.

Teraźniejszy książę jest 77ym potomkiem w prostej linii Konfucyusza, i, co dziwna, twarz jego i figura mają uderzające podobieństwo do podobizn, jakie przedstawiają stare wybite kamienie fundatora chińskiej cywilizacyi. Książę ten ma dziedziczny tytuł "Yen Szing Kung," co znaczy "wiecznie święty książę," i podobnie jak żyło 76 jego przodków, żyje on w pałacu tuż w pobliżu grobowca i pamiątkowej świątyni swego sławnego przodka.

Należy zupełnie dobrze pojmować, że cokolwiekbądź przyczyni się do zbeszczeszczenia tego grobowca, napełni serca najmniej dwu-trzecich 400-milionowej ludności rasy chińskiej takiemi uczuciami nienawiści i furyi, że ta ochoczo poświęci swoje życie ażeby pomścić się za tę profanacyą na pierwszym lepszym cudzoziemcu jakiego napotkają.

Jeźli przywołuję na niniejsze uwagę wszystkich — pisze korespondent "St. Louis Globe Demokrat"—to dlatego, że ta okoliczność stanie się bardzo ważnym czynnikiem w obecnej sytuacyi w Chinach, że z pewnością wpłynie na sposób polityki Chińczyków — a tej okoliczności nie zauważono aż dopiero teraz.

Ajrysze są górą w łaskach papieża.

Z Washingtonu donoszą, że fakcya Irlandczyków wyrugowała Niemców z wpływów u papieża, i że kwestya dania dymisyi rektorowi uniwersytetu katolickiego w Washingtonie, Schroederowi, została stanowczo zadecydowaną. Miejsce jego zajmie arcybiskup Keene.

W tych dniach do St. Paul, Minn., na wizytę do arcybiskupa Ireland'a wyjechał arcybiskup Martinelli, legat papieża, wraz z innymi dygnitarzami kościelnymi. Jak wiadomo, Martinelli jest w Ameryce na miejscu Satolliego.

Pokazuje to, że Ajrysze pobili swych rywalów Niemców przed papieżem i teraz będą dominować nad kościołem katolickim w Stanach Zjednoczonych.

"Żadnego kompromisu"—mówi Gomez.

New York, 25 grudnia. — Depesza od gen. Maximo Gomeza, datowana w głównej kwaterze armii kubańskiej w Las Delicias, na Kubie, podaje następujące uwierzytelnione zeznanie od wodza naczelnego Kubańczyków.

"Wszystko co ja mam do wypowiedzenia o tej wielkiej i bohaterskiej wojnie na Kubie jest, że kompletnie ratyfikuję (potwierdzam) nasz manifest wydany w Monte Christi.

"Możecie oznajmić ludowi amerykańskiemu, że jest niezłomną rezolucyą armii i ludu kubańskiego, którzy tyle przelali krwi w celu zdobycia niepodległości, że nie zachwieją się w swej słusznej sprawie aż tryumf lub śmierć nie ukoronuje ich wysiłków.

M. Gomez."

Prasa hiszpańska znów nawołuje swój rząd do wypowiedzenia Stanom Zjednoczonym wojny.

Madryt, 26 grudnia.—Dzisiaj "Imparcial" nalega na rząd, ażeby tenże — ze względu na charakter odpowiedzi ministra amerykańskiego Woodford'a na notę rządu hiszpańskiego w odpowiedzi tegoż znów na pierwszą komunikacyą rządu amerykańskiego — powiększył flotę hiszpańską z powodu możliwości wybuchu wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

"El Heraldo" zaś podaje: "Najścia Stanów Zjednoczonych na wewnętrzny sposób zarządu Hiszpanii stały się tak niepodobnemi do zniesienia, że trzeba je odeprzeć energicznie. Sytuacya jest bardzo trudną, lecz niech kosztuje co chce, rząd powinien położyć koniec temu bezwstydnemi stanami rzeczy dla godności Hiszpanii."

Kościół polski w Neligh, Nebr.

Polacy w Neligh, Nebr., noszą się już od dawniejszego czasu z myślą wybudowania kościoła, zwłaszcza że w całej okolicy nie ma wcale kościoła Rzymsko Katolickiego. Jest ich tylko 8 familii z 40 członkami. Jest to liczba bardzo mała, lecz uzyskawszy już aprobatę Przewiel. ks. Biskupa Scanell z Omaha, nie chcą i nie mogą się cofnąć od raz powziętego zamysłu, zwłaszcza że Przewiel. ks Biskup oświadczył, iż latem przybędzie do Neligh i że zostanie niezawodnie przyjętym w kościele już gotowym. Kościół ma kosztować $1000. Aby módz zacząć budować potrzeba koniecznie $600. Polscy osadnicy w pobliżu Neligh zobowiązali się złożyć aż do 1go marca 1898 r. $270. Na innonarodowców katolików nie mogą wcale liczyć a sami nie są w stanie złożyć większej sumy, gdyż w ostatnich latach nie mieli powodzenia. W r. 1894 susza, w 1895 grad; w 1896 nizkie ceny; w 1897 mierny tylko plon. Dla tego też za porozumieniem się z proboszczem w Norfolk, którego adres jest: Rev. Thomas Walsh, Norfolk, Nebr., a który się zajmuje tutejszą sprawą kościelną i później z jego asystentem czyli wikaryuszem, Wiel ks. Stanisławem Jaszczyńskim (wysłali i wysełają jeszcze) prośby o pomoc do różnych polskich Towarzystw w Stanach Zjednoczonych. Prośby ich odniosły dotychczas pomyślny skutek u następujących Towarzystw:

Tow. św. Apostołów Piotra i Pawła w St. Joseph, Mo. $10
Bractwa św. Stanisława Bisk. i Męcz., w Gaylord, Mich., 5.00

Washington.

Artylerya zostanie powiększoną.

Washington, D,C,. 22 grudnia. — Szefowie Izby i Senatu ujednali się nad jednomyśnem uchwaleniem nowego bilu Hawley'a z wszelkim możiwym pospiechem. Na mocy tego bilu armia ma być powiększoną o 2 pulki artyleryi.

Prezydent McKinley wydał proklamacyą dla ratowania Kubańczyków.

Washington, D.C., 24 grudnia. — Prezydent McKinley wydał dzisiaj proklamacyą do narodu amerykańskiego, w której uprasza ludzi dobrej woli i ofiarnego serca do zbierania składek i dawania zasiłków pieniężnych i innych na nędzę i głód cierpiących mieszkańców Kuby. Ofiarodawcy są proszeni dawać pieniądze, żywność, odzież, lekarstwa i cokolwiekbądź użytecznego a rozdawaniem zajmie się nasz konsul-generalny w Havanie gen. Fitzhugh Lee.

Władze miasta Havany donisły, że chętnie będą współdziałały z ofiarodawcami tutejszymi i dopilnują ażeby wsparcie doszło do tych, którzy go potrzebują.

Opinia ministra chińskiego co do jego kraju.

Washington, D. C., 27 grudnia. — Chiny — jeźli zostaną popchnięte do ostateczności — zawrą traktat z Rosyą. To jest przyszłym wypadkiem w sytuacyi na dalekim wschodzie. Tak się wyraził p. Wu Ting Fang, minister Chin do Stanów Zjednoczonych, zamieszkujący tutaj. Nie jest zamysłem Chin odstępować terytorya jakie Rosyi, lecz jedynie nadawać koncesya na koleje i pozwoleństwo na przedsiębiorstwa kupieckie. Jednakowoż, jeźli mocarstwa europejskie będą naciskały na Chiny, to wtenczas Chiny zwrócą się do Rosyi jako do swojego naturalnego sprzymierzeńca i protektora.

"Naprawdę mam nadzieję, że sprawy w moim kraju nie stoją tak źle jak są przedstawiane w gazetach", rzekł pełnomocnik Wu Ting Fang dzisiaj wieczorem. "Jestem opinii, że mniemana intencya mocarstw podzielenia pomiędzy siebie cesarstwa chińskiego jest grubo przesadzoną. Po pierwsze, cóż Chiny zrobiły takiego, ażeby miały zostać podzielone i porozbierane pomiędzy mocarstwami? Jakie są winy Chin przeciw narodom lub przeciw cywilizacyi epoki, w której żyjemy? Niemcy są rozgniewane — powiadają dla tego, że dwóch ich obywateli zostało zamordowanych. No, jeźli to prawda, to mój rząd powetuje to i wynadgrodzi ile tylko jest w jego sile. Rząd mój nigdy tego nie odmówił i nie ma żadnej konieczności, ażeby niemieckie pancerniki wylądowywały ludzi dla zabrania terytoryum chińskiego.

"Rozmawiają o podziale Chin Czemuż te mocarstwa nie podzielą Turcyi? Każdy chłopak szkolny wie, że Turcya przez długi czas była biczem chłoszczącym Europy i wielokrotnie dokonywała krwawych zaborów, z których niektóre jeszcze ma. Z drugiej strony Chińczycy zawsze się trzymali w obrębie granic swojego terytoryum i nigdy nie zamącili pokoju Europy. Bardzo wiele kłopotów, które dolegają Chinom w czasach dzisiejszych, pochodzą od kupców cudzoziemskich w obrębie ich kraju, i mniemam, że oni to są odpowiedzialnymi za te wszystkie wieści o słabości Chin i o zgniliźnie ich instytucyj. Ci cudzoziemcy wciąż się domagają reform, utrzymując, że ich sposoby są lepsze od naszych w rządzeniu ludem. Niektórzy z naszych młodych ludzi także są niecierpliwymi i niespokojnymi dla tego, że rząd porusza się powolnie w zaprowadzeniu reform.

"Zaś rzeczywistą prawdą jest, że rząd porusza się tak szybko, jak tylko bezpiecznie może. Jest bardzo trudnem dla ludzi nie obznajmionych z naszym ludem i z naszymi warunkami, zrozumieć, dla czego poruszamy się tak powoli w sprawie reform. Lecz ze względów bezpieczeństwa możemy się ruszać tak szybko tylko, jak szybko możemy pouczyć masy ludu. Starożytne tradycye i starożytne ideje panują pomiędzy licznymi szczepami i rasami, które zamieszkują rozlegle terytoryum Chin.

"Co się dotyczy Rosyi, to nie sądzę, ażeby Rosya chciała zabrać nam jaki kawał kraju bez naszego serdecznego przyzwolenia. Znajdujemy się na stopniu najgorętszej przyjaźni z Rosyą. Była ona naszą przyjaciółką w takich czasach, w których jej przyjaźń była nieoszacowanej wartości. Jesteśmy zatem z natury rzeczy szczerze skłonnymi, gdy czego Rosya sobie życzy, dać jej jeźli możemy. Rosya może dostać nadanie koncesyj. Nie chcę powiedzieć, że nas nie podzieli, lecz mniemam, że nie zostaniemy podzieleni i obnaszani jakoby gwiazdkowy placek dla delektowania się tych, którzy pożądliwie pragną kawała naszych posiadłości — wbrew naszej woli."

Stany Zjednoczone nie będą się mieszały wcale do sprawy chińskiej.

Washington, D. C., 27 grudnia. W sprawie rozbioru, jeźli do tego przyjdzie, lub już przyszło, rząd nasz nie będzie się mieszał. Prezydent McKinley nie chce odstąpić od tradycyjnej polityki naszej względem cudzoziemskich narodów. McKinley wierzy i popiera serdecznie doktrynę Monroe'go, która nie tylko waruje sprzeciwianie się zaborom europejskim na tutejszym kontynencie, lecz jednocześnie nie dozwala się nam mieszać w sprawy obce. Pozycya kraju naszego względem Chin jest czysto handlową. Jeźli Chiny zostaną rozebrane i sztuki ich staną się koloniami Niemiec, Francyi, Wielkiej Brytanii i Rosyi to nasze traktaty zastosują się do tych sztuków jak do innych kolonij wspomnianych krajów.

Chmury wojenne na dalekim Wschodzie przyspieszą przyłączenie Hawaii do Stanów Zjednoczonych.

Washington, D. C., 27 grudnia. — "Stan rzeczy w Chinach i na Wschodzie w ogólności", rzekł senator Cullom do reportera, "zupełnie inny nadały pogląd na sprawę przyłączenia Hawaii do Stanów Zjednoczonych. Jest wielka zmiana sentymentu co do Hawaii od czasu, gdy się Kongres odroczył na święta i nie dziwiłbym się, gdyby traktat ratyfikacyjny dostał potrzebne dwie trzecie głosów w senacie. Byłoby to największym nierozumem pozwolić ujść takiej sposobności jaka jest teraz do anektowania Hawaii. Oto mamy tutaj wyborny sztuk kraju, który oczekuje tylko na skinienie palcem stryja Sam'a, aby się stać naszym bez jednego nawet wystrzału i bez najmniejszego kłopotu. Skoro tylko kongres się zbierze, zabierzemy się zaraz do tego traktatu i nie wątpię, że w obec wypadków na dalekim wschodzie każdy zobaczy, że nam Hawaii jest potrzebne.

AMERYKA.

Tkacze prawdopodobnie zastrajkują.

Fall River, Mass., 22 grud. — Fabrykanci tkaccy skonfrontowani są możliwością ogólnego strajku, albowiem wielu z pracowników postanowiło stawić opór obniżeniu pracy. Niektórzy z robotników są za ogłoszeniem strajku od dnia 1 stycznia i początek ogłoszenia strajku ma się odbyć w "młynach": Union, Sagamore, Borden City, Hove, Durfee, Chase i American — w których pracuje 11,000 ludzi. Innym planem jest rozpocząć strajk ogólny w dniu 1 marca. Fabrykanci jeszcze się nie zdecydowali, jak mają postąpić.

Pillsbury zrobił nową fortunę 2 milionów dolarów.

St Paul, Minn., 22 grudnia. — Charles A. Pillsbury, który, jak powiadają, zrobił $2,000,000 w pszenicy tego roku, zrezygnował z zarządu syndykatowych młynów mącznych. P. Pillsbury w sierpniu się przekonał, że będzie wielki brak pszenicy w całym świecie i zakupił wiele milionów buszli po cenie od 60 do 75 centów za buszel, a sprzedał po 80 do $1.02. Oświadczył, że teraz sobie wypocznie, bo dosyć się napracował i usunął się z czynnego życia.

Przymrozek narobił szkody w Kalifornii na jeden milion dolarów.

San Francisco, Cal. 21 grud. — Silne przymrozki w nocy wczorajszej i onegdaj w wielu powiatach w naszym Stanie uszkodziły plony pomarańczy i cytryn. Jeden raport podaje, że szkoda wyrządzona przenosi jeden milion dolarów. Na drzewach znajduje się z górą pomarańczy na 10 tysięcy wagonów, szacowanych na 6 milionów dolarów.

Znalazł zakopany skarb.

Bridgeville, Del., 21 grud. — Podczas pomierzania gruntu, który odziedziczył był po swym dziadku, w zamiarze sprzedania go, Max Dukes znalazł i wykopał $5000 w hiszpańskich monetach, które znajdowały się w starym garnku. Kilka starych dokumentów było ukrytych pod pieniędzmi, lecz są teraz nie czytelnemi.

Cukrownia w Rome, N. Y.

Fabryka cukru z buraków w Rome, N. Y., której budowę ukończono we Wrześniu, br., kosztowała $253 000. Pracę rozpoczęła 1 Październика ze 100 ludźmi i produkt cukrowni obliczono na 12,000 beczek "granulated" cukru do 1 Stycznia, 1898.

Jeźli tak dalej pójdzie z nowemi cukrowniami, to nieza długo będziemy robili sami wszystek cukier, jaki spotrzebowujemy.

Nowy, ogromny "trust".

New York, 22 grud.— Pod zarządem sławnego finansisty i bankiera J. Pierrepont Morgan'a połączone zostały w jeden olbrzymi "trust" wszystkie kopalnie węgla twardego i miękkiego w całych Stanach Zjednoczonych. Obliczono, że czysty dochód nowej tej kombinacyi wynosić będzie $44 600,000. Roczna produkcya i konsumcya węgla wynosi przecietnie 40 milionów ton, a zarobek czysty przeciętny równa się 11½ $1. na tonie. Włączone mi do porozumienia się są także kompanie kolei żelaznych, które kontrolują kopalnie węgla lub przewożą węgiel z ich terytoryum.

Wybory miejskie w Boston, Mass.

Ubiegłego tygodnia w Boston, Massachussetts, odbyły się wybory miejskie. Zwycię żyli demokraci. Na burmistrza padły głosy, jak następuje:

Quincy, demokrata ..	39 707
Curtis, reublikanin ..	35.741
Ryan, dem. srebrny ..	2,885
Goldstein, socyalista .	776

Cała rada miejska, tj. aldermani wybrani są także demokratami. Porażka republikanów była kompletną.

Czy wolno zamężnym uczennicom uczęszczać do szkoły?

St. Louis, Mo., 23 grudnia. — Tutejsze władze szkolne mają "twardy orzech do zgryzienia." Oto przełożony nad szkołami J. S. Bryan nie pozwolił przychodzić na naukę do klasy pani Sam Frazier, dla tego, że jest zamężną. P. Bryan całą sprawę zdał na superintendenta F. Louis Soldau, który za specyalnem pozwoleniem przystał na przyjmowanie pani Frazier dla ukończenia kursu i graduowania. Jednakowoż sprawa ta wywołała wielkie zamieszanie w Radzie Szkolnej i weźmie wiele czasu zanim zostanie ostatecznie zadecydowaną. Kwestyą dyskutowaną jest: "Czy dziewczynie, która, nie będąc pełnoletnią, wychodzi za mąż — wolno uczęszczać do szkoły?"

Pani Frazier ma dopiero lat 17. Aż do ubiegłej soboty była panną Gertrudą V. Levis, zamieszkującą na przedmieściu Crecent, w powiecie St. Louis. Na przyszłego Czerwca ma graduować. W sobotę "ucie kła" z p Sam'em Frazier i za ślubili się w Clayton. Nikt o zamążpójściu nie wiedział aż dopiero dzisiaj, kiedy sekret się wydał w szkole i doszedł wkrótce do uszu pryncypała Bryan'a.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

New York, 22 grud. — Passaic i Delaware, N. Y., pociąg pasażerski "Delaware, Lackawanna Western" kolei, najechał na dyliżans pełen ludzi, których 20 zostało pokaleczonych; z tych 1 osoba nie ma nadziei do życia, a 3 są poranione fatalnie. Wszystkie ofiary byli to ludzie zatrudnieni w fabryce firmy "Wothern Aldnih", 2 mile od Passaic. Do, i od pracy — jeździli zwykle dyliżansem. Lokomotywa uderzyła w niego w sam środek.

Ważna decyzya Najwyższego Sądu Stanu Illinois.

Najwyższy Sąd Stanu Illinois w przeszłym tygodniu wydał decyzyę, że "prawo służby cywilnej" (civil service law) jest obowiązującem i prawomocnem w całym Stanie. W Chicago decyzya ta narobiła wielkiego poruszenia.

Stosownie do tego prawa, wszyscy urzędnicy i oficyaliści z wyjątkiem najgłówniejszych szefów wydziałów, zajmować mogą jedynie posady gdy złożą wymagany egzamin, i jedynie: zdatność, nauka i biegłość będą rozstrzygały o za mianowaniu na urząd, nie zaś żadne polityczne względy.

Tym sposobem, skończyły się "złote czasy" politykierów i aldermanów, którzy na różne posady pchali swoich krewnych i popleczników. Teraz każdy jeden obywatel może być urzędnikiem miejskim, jeżeli złoży zadawalniający egzamin przed Komisyą służby cywilnej. Rzec można, że aldermani i wogóle politykierzy, rozdający "gratki" w formie posad, zostali zupełnie pozbawieni wpływu. Również tym sposobem, skończyły się czasy, w których ze zwycięztwem którejkolwiekbądź partyi, musieli ustępować dawniejsi urzędnicy, ażeby miejsca robić dla hordy "poszukiwaczy ofisów" ze zwycięzkiej partyi.

Pani Sembrich-Kochańska przybędzie do Chicago.

New York, 23 grud. — Pani Sembrich Kochańska zerwała stosunki byznesowe dzisiaj z p. H. M. Hirszberg i postanowiła nie wyjeżdżać na "tour" do San Francisco jak było w planie pierwotnym. Po występach w Astoria i w Freundshaft klubie, przyjedzie do Chicago śpiewać wraz z orkiestrą Theodora Thomas.

Pani Sembrich ma obecnie pod rozwagą trzy oferty; jedną od pewnego dobrze znanego zarządzcy muzykalnych atrakcyj, który jej za seryę dwunastu koncertów gwarantuje sumę $20 000. Dyrektor pewnego "wiosennego festival" ofiarował jej $15 000 za sezon dziesięciu koncertów, które mają się zacząć w kwietniu a skończyć w maju.

Patrolka zderzyła się z wagonem elektrycznym i aresztowany przestępca uciekł w chwili zamieszki.

Dayton Ohio. 23 grud. — Dzisiaj wieczorem, gdy pędził wóz patrolowy z jednym aresztowanym członkiem do centralnej stacyi policyjnej, niespodziewanie zderzył się z szybko jadącym wagonem kolei elektrycznej na krzyżowce ulic 6 ej i Brown. Patrolka została podruzgotaną na drzazgi, a jadący na wozie: J. F. Mikesell policyant pilnujący więźnia i powożący policyant C. Storck zostali boleśnie pokaleczeni, chociaż nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo. W zamieszaniu, aresztowany złoczyńca uciekł. Wagon elektryczny został znacznie uszkodzony.

Krucyata przeciw całowaniu się.

New York, 23 grud. — W domu celnym toczy się wielka walka. Przyczyną jej jest krucyata przeciw całowaniu się. Wojna ta ustanowiona jest przeciw popularnemu witaniu się — jakie zawsze zachodzi w czasie gdy przybywa parowiec pasażerski z krajów cudzoziemskich. Podróżni, przybywający z Europy mają zwykle od jednego do kilku tuzinów przyjaciół i przyjaciółek, krewnych itd., oczekujących na nich, i czasami na powitanie stawia się od 2 do 3 tysięcy osób. Każdy przyjaciel oczekujący, chce ucałować i uściskać przybysza, co zabiera najmniej jednę, czasami kilka minut, tak, że zwykle godzina upłynie zanim całowanie się skończy.

Szczególniej wtedy wiele zachodzi ściskania się, gdy z zagranicy powraca jaka piękna dziewczyna lub aktorka, zwłaszcza aktorka, na której powitanie i ucałowanie przychodzą wszyscy jej poprzedni mężowie i dobrzy przyjaciele.

Żaden z urzędników celnych nie może ani pomyśleć o bagażu, aż się nie skończą całowania i ztąd zachodzi zwłoka jedno i dwu godzinna.

W tym czasie przyjezdni łatwo mogą wsunąć do rąk przyjaciół takie przedmioty, od których nie chcieliby cła opłacić, — i właśnie to jest przyczyną krucyaty przeciw całowaniu się.

Straszny pożar w Cleveland.

Cleveland, Ohio, d. 23 go grud. — Ogień narobił niemałego spustoszenia w samem sercu miasta naszego, w czasie gdy panował trzaskający mróz, który w niemałej mierze utrudnił stłumienie pożaru. W mniej niż czterech godzinach szkoda wyrządzona została na przeszło 800 tysięcy dolarów, a z kilku ludzi pokaleczonych dwóch jest uszkodzonych fatalnie.

Dzisiaj o 5 godz. wieczorem, w chwili gdy robotnicy opuszczali pracę w gmachu Power-Block, przy Frankfort ul., nastąpiła eksplozya na piątem piętrze. Po tym wybuchu nastały inne, a za chwilę buchnęły płomienie. Pokazało się potem, że eksplodowała benzyna, która jest używaną jako opał na pędzenie maszyny, jaka dostarczała siły dla całego gmachu.

Gmach Power Block, ponajwiększej części zajmowanym był przez drukarnie i podłogi prawie wszystkie były przesycone olejem z maszyn. Dla tego, gdy wybuchł ogień — wszystko się paliło jak wióry. Nie minęło pół godziny, a płomienie przeniosły się na gmachy sąsiednie: Perkins, Miller, Wilshire i Blackstone, i cały kwadrat przy niższej Superior ul., ograniczony ulicami: Seneca, Frankfort, Bank i Superior stanął płomieniach. Do szczętu wypalił się Power-Block, a inne znacznie są nadpalone. Ofiarą płomieni stały się też cenne biblioteki, w których były rzadkie dzieła.

Ogólna strata wynosi blizko jeden milion dolarów.

Wyjechał bić się za wolność Kuby.

Moline, Ill., 23 grud. — W. A. Christenson, obywatel tutejszy, pożegnał się wczoraj wieczorem z swą rodziną i przyjaciółmi i puścił się w podróż do Kuby dla połączenia się z rewolucyonistami.

Pan Christenson, który ogólnie jest znanym jako grosernik w South Moline, służył jako żołnierz w kampanii meksykańskiej i odbył całą Wojnę Domową a pomiędzy obydwoma temi wojnami przez krótki czas wziął także udział w filibusterskiej wyprawie na Kubie, gdzie pomagał przy zdobyciu miasta Cardenas pod dowództwem Le Page'a w rewolucyi 1850 r.

Pan Christenson ma lat 69, lecz cieszy się dobrem zdrowiem i jest bardzo czynnym i energicznym na swój wiek.

Świnie pożarły dwoje dzieci.

Tiffirty, Mo., 23 grudnia. — Dwoje dzieci pewnego farmera w tej ti okolicy wskrabały się do zagrody, w której były świnie, dla schwytania jednego małego wieprzka. Zaledwie dzieci stanęły w zagrodzeniu, kiedy świnie stare rzuciły się na nie i pożarły, zanim zniknięcie dzieci spostrzeżono.

Dzieci należały do rodziny Jerzego Coakley, i zostały pozostawione same w domu, podczas gdy ich matka poszła za sprawunkami do domu sąsiada.

Usmierciła wszystkie swoje dzieci, a potem i sobie życie odebrała — farmerka z North Dakoty.

Grand Forks, N. D., 24 grud. — Jakób J. Payer, zamożny farmer zamieszkujący nad rzeką Park, kilka mil ztąd na północ, w czwartek pojechał do miasta z wozem pełnym pszenicy, po pokłóceniu i pogniewaniu się z żoną. Później znaleziono żonę i czworo dzieci farmerów umarłemi w łóżku. Payer'owa dała dzieciom strychniny w jadle. G dy poumierały, poubierała je w odświętne rzeczy i ułożyła jedno przy drugiem na łóżku. Następnie, sama się uczesała, zmieniła suknię i położywszy się przy dzieciach, zażyła strychniny i również życie zakończyła.

Dla czego w fabrykach bawełnianych w Stanach Nowej Anglii obniżają płacę?

W zakładach tkackich i "młynach" bawełnianych w Fall River, Mass., i w innych miejscowościach obniżono — jak wiadomo — płacę o 10 procent. Wydaje się to dziwnem wobec faktu, że koleje żalazne i fabrykanci w innych gałęziach po całym kraju podwyższają zapłatę. Przyczyną zniżenia zapłaty w Massachusetts i Connecticut, w Rhode Island, itd., — jest konkurencya "młynów" na południu, gdzie pracownicy dostawają zapłatę o ⅓ mniejszą, i tak dobrze pracują, jak i w Fall River. Przytem fabryki w południowych Stanach znajdują się w samych centrach pól bawełnianych, płacą małe podatki a w niektórych przypadkach nie płacą wcale żadnych podatków po 10 lub 12 lat.

Konkurencya fabryk na południu jest więc przyczyną główną, dla jakiej płaca robotników w Stanach Nowej Anglii zostaje obniżaną.

Angielski żaglowiec płynął 228 dnj przez morze.

San Francisco, Cal., 27 grudnia. — Brytyjska barka "Natuna" przypłynęła tutaj dziś z Londynu, Anglii, i podróż cała trwała 228 dni. Żaglowiec ten już uważano za zginiony. Podróż po większej części była połączona z częstemi przeszkodami skutkiem burz, niepomyślnych wichrów, itp.

Niemieccy katolicy protestują przeciwko bilowi Lodge'a, który występuje przeciw ograniczeniu imigracyi.

Milwaukee, Wis., 23-go grud. — Adolf Weber, prezydent, i Antoni Bickel, sekretarz "Niemieckiego Katolickiego Zjednoczenia" wysłali odezwę do katolików niemieckich w Ameryce, ażeby się przyłączyli do ich "Zjednoczenia" w protestowaniu przeciw bilowi Lodge'a, który ma ograniczyć imigracyę, a według którego tacy, którzy nie umieją czytać i pisać nie mogą być tutaj przyjmowani. Niemcy katolicy tutejsi utrzymują, że ten "bil imigracyjny" to jeden z kruczków A. P. A istów, i że gdyby ten "bil" przeszedł, toby Apaiści rzucili się na dalsze wycieczki przeciw przybyszom za morskim.

Ciekawy proces, w którym obydwie strony, jeden z adwokatów i prawie wszyscy świadkowie są głuchoniemymi.

Oakland, Cal., 23 grudnia. — Sprawa kryminalna, w której strona oskarżona, skarżąca, jeden z adwokatów i prawie wszyscy świadkowie są głuchoniemymi, — toczy się przed sędzią policyjnym Allen'em.

James Doggett został oskarżony o zbrodnię przez pannę Maggie Halloran. Rodan Grady, który także nie może mówić ani słyszeć, jest wspólnikiem adwokata H. S. Aldrich i obydwaj bronią strony oskarżonej.

Panna Halloran zdawała świadectwo w języku znakowym. Tłumaczem, czyli pośrednikiem jest W. A. Caldwell, inspektor "mówienia" w zakładzie głucho niemych i o ciemniałych w Berkeley. Adwokat Rodan Grady pilnie oatrzył na palce panny Halloran i kwestye jego zostawały szybko zadawane i do punktu.

Panna Hallorau jest zatrudnioną jako służąca w rodzinie p. L. C. Williams, kontraktora prac ulicznych, który jest także głucho-niemym.

Matka i córka, obydwie podały o rozwód.

Anderson, Ind., 23 grudnia. — Po raz pierwszy w historyi naszego powiatu, trafiło się, że matka i córka jej zamężna, wniosły jednocześnie podanie do sądu o udzielenie im rozwodu.

Matká, pani Ella Barber, opowiedziała w sądzie o cierpieniach swych, jakie doświadczyła z powodu nałogu męża swego do pijaństwa.

Córka, pani Minnie Stauby, żąda rozwodu dla tego, że mąż jej okrutnie się z nią obchodzi.

Straszna eksplozya acetylenowego gazu blizko Jersey City, N. J.

New York, 24 grud. — Dzisiaj rano w zakładach gazu acetylenowego blizko Jersey City, eksplodowało dziesięć rezerwoarów z tym gazem, śród okropnego huku. Budynki, oddalone o ćwierć mili, zostały zburzone siłą wybuchu. Eksplozyj było dziesięć jedna po drugiej.

Dwoje ludzi utraciło życie a znaczna liczba odniosła uszkodzenia, lecz szczęściem nie szkodliwe. Siła eksplozyi była tak potężną, że po zakładach gazowych nie pozostało jak tylko same czarne ruiny. Huk słyszeć było można po całem mieście Jersey City. Szyby popękały nawet w domach pół mili odległych.

Doktór w Indyanie piecze swych pacyentów, ażeby ich wyleczyć z reumatyzmu.

W La Porte, Ind., znajduje się zakład, w którym dr. Gray "wypiekuje" chorobę ze swych pacyentów.

Dr. Gray ma własnego pomysłu zbudowany piec, w którym umieszcza pacyenta, mającego reumatyzm lub jaką inną chorobę ścięgnów i muszkułów — i doprowadza gorąco do 300 i 400 stopni Fahrenheit'a.

Jeźli można polegać na świadectwie licznych pacyentów wyleczonych z reumatyzmu tym sposobem, to "wypiekanie" choroby jest wielkim sukcesem i mamy teraz sposób na wyleczenie reumatyków.

Aparat doktora Gray, czyli "piec", wygląda jak zwykły piec Włochów do orzeszków ziemnych (peanuts) tylko na wielką skalę.

Pacyentowi, umieszczonemu w tym piecu, przy doprowadzeniu gorąca do kilku set stopni, zostaje wyciągniętą z ciała, kości i muszkułów wszystka wilgoć. Termometr registruje stopień gorąca i według dr. Gray'a, często registrował 400 stopni.

Dr. Gray utrzymuje, że jego sposób "leczenia" jest dawno znanym w medycynie, tylko że on zastosował "pieczenie" na wielką skalę i z ogromnem powodzeniem.

Śmierć przy ubieraniu drzewek na Gwiazdkę.

New York, 25 grud. — Doniesiono o trzech wypadkach śmierci przy drzewkach gwiazdkowych.

William Gottzyer i pani Janowa Rice, oboje w New-York City, wczoraj wieczorem padli trupem w chwili, gdy ubierali drzewka na gwiazdkę dla dzieci.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Dokończenie.)

Toczyły się wykłady o pokój. Warunki zwycięzcy były twarde, strasznie twarde: pełnomocnicy francuscy pracowali nad otrzymaniem łagodniejszych; a tymczasem spadło na Francyę nowe nieszczęście i gorsza od wszystkich sromota.

Ledwo Paryż odetchnął z oblężenia: wojska niemieckie stały za jego murami i zajmowały połowę Francyi, kiedy ci wichrzyciele, o których była wzmianka wyżej, podnieśli bunt przeciw rządowi rzeczypospolitej. Wojsko było wyszło z Paryża po zawieszeniu broni: nie było komu buntu poskromić, miasto zostało na ich łasce. Mówiąc, że oni dopiero szczęście Francyi zapewnią, ogłosili się rządem, nazwali się kommuną (czy od kommuny albo gminy miasta Paryża, czy od kommunizmu, zniesienia własności) i zaczęli rządzić po swojemu. Podłożyli ogień pod gmachy rządowe, spalili dawny pałac królewski (Tuillerye), spalili ratusz, spalili ministeryum skarbu i wiele wiele innych; nie było prawie dnia bez pożaru w mieście. Zwalili wielką kolumnę, ulaną z dział nieprzyjacielskich za Napoleona I zdobytych, z jego posągiem na szczycie: pamiątkę zwycięztw Francyi i jej chwały. To dowód, jak kochali ojczyznę i szanowali pamięć jej bohaterów. Ale z żywymi ludźmi robili gorzej. Kogo tylko mieli za swego nieprzyjaciela, brali do więzienia, niby jako zakładnika; a potem na poczekaniu, bez sądu, wiedli na rozstrzelanie. Że zaś nad wszystko nienawidzili wiary i Kościoła, a za swoich nieprzyjaciół mieli zwłaszcza księży, bo ci mieli wpływ i władzę nad sumieniami i mogli przykazania Boskie przypominać, więc ze szczególną wściekłością chwytali i mordowali księży. Rozstrzelali tak arcybiskupa paryskiego, księdza Darboy, a oprócz niego księży bez liku. Ze świeckich najwięcej zginęło żołnierzy. Mundur francuzki kłuł ich w oczy, bo był niby żywym wyrzutem ich zdrady ojczyzny i podłości: więc też gdzie jakiego znaleźć mogli, zaraz na rozstrzelanie. Słowem było to panowanie dzikich zwierząt, dzikich, szalonych i wściekłych; były dnie nieszczęścia i klęski (jak mówi kościelna modlitwa). I to wszystko działo się w kraju strasznie pobitym, zajętym przez nieprzyjaciela, w oczach tego nieprzyjaciela, który stał blisko i temu nieszczęściu, temu wstydowi Francyi urągał! Taka to była ich miłość ojczyzny i takie uczucie honoru. A do nich podobni są trzeba o tem pamiętać, wszyscy ci, co z miłością ojczyzny i ludu na ustach nienawiść szerzą, nienawiści uczą, namiętności podżegają i burzą. Nie o lud im chodzi, ani o jego dobro: nie o ojczyznę i jej pomyślność: tylko o to, żeby lud oszukany pod swoją władzę zagarnąć, a potem panować i używać.

Wojsko francuzkie, które niedawno przestało bić się z zewnętrznym nieprzyjacielem, musiało teraz bić się w wojnie domowej, zdobywać Paryż na zbuntowanych Francuzach, gorszych od zewnętrznego nieprzyjaciela, nieprzyjaciołach ojczyzny. Były walki na ulicach krwawe; wielu buntowników zginęło, wielu ujętych rozstrzelano: więcej zesłano na wygnanie do dalekich kolonij francuskich w Ameryce.

Z Niemcami potem zawarto pokój stanowczy: dla Francyi smutny. Musiała ona ustąpić Niemcom dwóch prowincyj, Alzacyi i Lotaryngii, z dwoma najsilniejszemi fortecami: Strassburgiem i Metzem; musiała wypłacić pięć miliardów (czyli pięć tysięcy milionów) franków odszkodowania za koszta wojenne. Uszczuplona w swoich granicach, upokorzona przed całym światem, wycieńczona, przyciśniona straszną kontrybucyą wojenną, musiała zejść z tego pierwszego w Europie stanowiska, które zajmowała z małemi przerwami przez dwa wieki i widzieć, jak ta przewaga przechodziła w inne ręce, w ręce jej nieprzyjaciela.

Przez zwycięztwo Prus a upadek Francyi, zmienił się cały stan Europy, cały w niej stosunek sił między mocarstwami i położenie każdego z nich. Wojska niemieckie były tak liczne i tak dobrze wyćwiczone i prowadzone, że każdemu musiały być groźne; każdy się bał sprzeciwiać się Prusom, żeby nie dojść do nieporozumienia z nimi, a z tego do wojny. Austrya, niedawno zwyciężona, miała przy sobie tego potężnego sąsiada, a oprócz niego drugiego sąsiada: Rosyę, pożądliwie spoglądającą na słowiańskie kraje i ludy Austryi. Oba ci sąsiedzi tacy groźni, że tylko zważać trzeba bacznie, by jednego nie urazić, a od drugiego się strzedz i wszelkiej zaczepki, wszelkiego pozoru do wojny unikać. Włochy oglądały się tylko na Niemcy, posłuszne na ich każde skinienie, a obiecywały sobie, że jak Niemcy komu wojnę wydadzą, to one też w tem przymierzu swoją jaką grzankę upieką. Francya, po zapłaceniu wojennego okupu, myślała tylko o tem, żeby swoją pieniężną siłę wzmocnić, a wojsko poprawić. Anglia, za morzem, nie bała się lądowej potęgi cudzej, ale jej też w niczem zaszkodzić nie mogła. Rosya wiedziała, że jej Niemcy i zaczepiać nie będą i w zamian za to, że im nie przeszkadzała w wojnie francuskiej, pozwolą jej próbować szczęścia w Turcyi; ale i jej także nie było to miłem, że zamiast Prus słabszych i od niej zawsze zależnych, miała teraz pod bokiem wielkie cesarstwo niemieckie z milionowem wojskiem. Wszystkie mocarstwa więc bały się Niemiec i wszystkie starały się o ile możności dorównać im w sile. Niemcy znowu widząc, że ich się wszyscy boją, musiały się niepokoić o siebie; bo jakby tamte mocarstwa złączyły się z sobą przeciw nim, to mogłoby być źle z niemiecką potęgą.

Z tego wynikło, że wszyscy naprawdę pokoju chcieli; ale wszyscy chcieli także na przypadek wojny mieć wojska jak największe, żeby i siebie obronić i nieprzyjaciela pokonać. W tym celu zaprowadziły wszystkie państwa obowiązek powszechnej służby wojskowej; a za tem pomnożeniem ludzi w wojsku poszły oczywiście i koszta nierównie większe na ich utrzymanie i uzbrojenie, czyli wzrost podatków taki, jakiego się nigdy przedtem nie widziało. Uciążliwy on jest bardzo, ale jest konieczny, bo to państwo, któreby się mniejszem wojskiem chciało obchodzić, byłoby zaraz napadnięte przez cudze wojsko większe i nie zdołałoby się obronić.

Prusy, kiedy dokonały zjednoczenia Niemiec i objęły nad niemi dowództwo, upojone swojem szczęściem, zapragnęły jeszcze większej i trwalszej potęgi. Myślały, że jak w świeckich rzeczach całe Niemcy były im poddane, tak poddadzą się i w duchownych. Wolność katolickiego kościoła, a jego podległość Papieżowi, wydała im się krzywdą i urąganiem dla wszechwładnej potęgi państwa. Wziął się więc teraz sławny książę Bismarck do śmiałego przedsięwzięcia. Rozpoczął tę walkę z kościołem (którą nazwał walką o oświatę — "Kulturkampf"), o której wspominaliśmy już wyżej. Prawdziwym celem było rozprzężenie Kościoła, zerwanie jego związku z Papieżem, poddanie Kościoła pod władzę państwa, a z czasem (jak się uda) przeprowadzenie katolików niemieckich na pruską, luterską wiarę. Środkami były więzienia i kary pieniężne na Biskupów i kapłanów, osadzania po parafiach proboszczy przez rząd nasłanych, przez Biskupa nie mianowanych, zamykanie seminaryów i t. d. Ale przerachował się mądry Bismarck. Katolicy, świeccy i duchowni, stawili mu opór tak stały i silny, że po dziesięciu latach prześladowania Kościoła, sam zmiarkował, że nieroztropnie wdał się w sprawę, której wygrać nie zdoła. Wycofał się też z niej zręcznie. Zawarł (w roku 1884) umowę ze Stolicą Apostolską, w której Ojciec św. (Leon XIII) w niejednem wprawdzie rządowi dla osiągnięcia spokoju ustąpił, ale który przecież Kościołowi pod panowaniem pruskiem byt możliwy i spokojny zapewnił.

Wojna, po ostatniej Prus z Francyą, była już tylko jedna.

Rosya od wieków dąży do zdobycia Konstantynopola — przez co panowałaby nad Europą południową tak, jak teraz panuje nad północną a oprócz tego nad wybrzeżami Azyi i Afryki. Że zaś te kraje, pod panowaniem tureckiem, zamieszkałe są w znacznej części przez ludy słowiańskie, a greckiego wyznania, więc Rosya w imię niby tego plemiennego i religijnego braterstwa udaje się przed światem i przed tymi ludami samymi za ich opiekunkę i przyjaciółkę. Naprawdę chodzi jej tylko o to, żeby te ludy i kraje pod swoje panowanie zagarnąć. Wszystkie inne państwa w Europie wiedzą dobrze, jakiem dla nich niebezpieczeństwem byłby zabór Turcyi przez Rosyę; zawsze też zgodnie wszystkie się temu opierały. Ale teraz, kiedy Francya była pobita, Austrya otoczona groźnymi sąsiadami, Anglia bez sił lądowych sama przeszkadzać nie mogła, pomyślała Rosya, że pora jest sposobna, jak nigdy, żeby upragniony zamach na Turcyę wykonać. Niemiec się nie bała, bo za swoją neutralność w wojnie francuskiej miała od nich przyrzeczenie neutralności w sprawach wschodnich.

Zaczęła tedy upominać się u Turków — bardzo niby szlachetnie i wspaniałomyślnie — o religijne i narodowe krzywdy Słowian południowych (zwłaszcza Bułgarów) i tym sposobem pomału, zręcznie zmusiła Turków do wojny (1876).

Wyprawiła się na nią z ogromnem wojskiem; szła niby to na wojnę krzyżową, w obronie chrześcian przeciw muzułmanom. Brat cesarski miał główne dowództwo, a pod nim było kilku zdolniejszych od niego wojskowych. Przeszła ta armia Dunaj; zdawało się, że łatwo i prędko Turków pokona. Ale Turcy bronili się walecznie: a co najważniejsza, w rosyjskim zarządzie wojskowym, dostawach broni, amunicyi i żywności tyle było nieporządku, niedołęztwa i kradzieży, że wojna szła bardzo pomału i oporem. Sam cesarz Aleksander II zjechał do obozu, żeby swoich zagrzewać i dodawać im ducha. Wojska były nierównie liczniejsze od tureckich, żołnierz waleczny i wytrzymały na trudy, a dowódcom było wszystko jedno, czy mniej czy więcej ludzi padnie. Z ogromnemi ofiarami i stratami pobili wreszcie Turków pod Plewną. Przeszli góry bałkańskie, zbliżali się (już bez oporu) do Konstantynopola: byli już tuż pod nim, o parę mil tylko, w miejscu zwanem San Stefano, kiedy nareszcie państwa europejskie wdały się w tę sprawę. Odezwała się pierwsza Anglia. Niemcy niby jej nie popierały, ale widocznie jej były przychylne, nie Rosyi. Tem bardziej Austrya. Na ten widok Rosya się wstrzymała: nie śmiała wejść do Konstantynopola. Bała się wojny już nie z samą Turcyą, ale z innymi. Poprzestała więc na tem, że w owem San Stefano zawarła pokój z Turkami, dla siebie nader korzystny, bo właściwie oddawał on jej pod panowanie słowian tureckich, choć pod udzielnymi niby dla formy książętami.

Ale nie poprzestały na tem inne państwa. Zażądały one kongresu, czyli narady wszystkich w sprawie tureckiej. Rosya opierać się nie śmiała i kongres ten odbył się w Berlinie, w r. 1878.

Warunki jego były dla Rosyi gorsze od tych, które sobie sama ułożyła w San Stefano. Bułgarya w jednej połowie miała zostać księstwem lennem pod zwierzchnictwem Turcyi, w drugiej połowie zostawała pod tureckim zarządem. Bośnia i Hercogowina, dwa kraje słowiańskie, bardziej na zachód położone, przytykające do Kroacyi i do Dalmacyi, zostały własnością Turcyi, ale pod opieką i zarządem Austryi.

Rosya nie dopięła swego celu, a swój zawód i niepowodzenie na kongresie przypisywała Niemcom, mianowicie księciu Bismarckowi. On to, przyjaciel niewierny, nie popierał dość silnie żądań rosyjskich, on skrycie sprzyjał Anglii, Austryi, ale nie Rosyi! Tak Rosyanie myśleli; i odtąd zaczęła się ich złość i zawiść do Niemiec, która z czasem wydała ich przyjaźń (jeżeli nie stanowcze przymierze) z Francyą.

Na nowym tronie bułgarskim osadzono księcia Aleksandra Battenberga, Niemca (z domu książąt Heskich) bliskiego krewnego cesarza rosyjskiego. Liczyła na niego Rosya, że będzie posłusznem w jej ręku narzędziem; a co się pokazało i z tego wynikło, to niebawem wspomnimy.

Podczas tej wojny, kiedy wojska tureckie stały blisko Konstantynopola, umierał w Rzymie król włoski Wiktor Emanuel, nastąpił po nim jego syn Humbert. W parę tygodni po tym królu, swoim krzywdzicielu, w tym samym Rzymie umarł Pius IX) dnia 7 lutego 1878 r. Jeden z wielkich św. Piotra następców, który Kościołem rządził w czasach nader trudnych i ciężkich, a zostawił go silniej ugruntowanym w katolickich sumieniach, goręcej w sercach umiłowanym, niżeli był od bardzo dawna. Polskiego też narodu i kościoła opiekun miłościwy i niezmordowany, któremu się od nas należy wdzięczna cześć i pamięć po wszystkie wieki.

Zaczęło się Conclave, czyli wybór nowego Papieża. Kardynałowie, bojąc się jakiego gwałtu i przeszkody od włoskiego rządu, albo od włoskich rewolucyonistów, wchodzili do tego Conclave z pragnieniem, żeby wyboru dokonać jak najprędzej. Przeszkód takich nie było: rząd włoski owszem chciał pokazać przed światem, że kościół jest wolny pod jego panowaniem i sam żadnego zamachu się nie dopuścił, ani go innym nie dozwolił. Ale wybór nowego Papieża poszedł tak prędko i łatwo, jak prawie nie ma przykładu w dziejach Kościoła. Conclave, które czasem ciągnie się całemi tygodniami i miesiącami, tym razem nie trwało ani 36 godzin. Dnia 18-go lutego po południu zamknęli się w niem Kardynałowie, a 20-go przed południem już był obrany i ogłoszony Papieżem Kardynał Joachim Pecci, Biskup Peruzy, który przyjął imię Leona XIII-go i do dziś dnia szczęśliwie Kościołem rządzi na chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich, przez Opatrzność zesłany wielkiego poprzednika wielki następca.

Był więc w całej Europie pokój, ale pokój ciężki i duszny: zbrojny pokój (jak go słusznie nazwano), w którym każdy tylko patrzy, zkąd i kiedy wybuchnie wojna i sili się, żeby na tę wojnę był przygotowany jak się da najlepiej. Ale wśród tego pokoju objawiły się niepokojące oznaki, gdzie?... w Rosyi.

Od początku prawie naszego wieku byli tam ludzie, którzy pragnęli więcej wolności, a nienawidzili cesarskiego rządu i despotyzmu. Spiskowali między sobą, czasem próbowali wybuchnąć: potem ginęli na szubienicy albo w sybirskich kopalniach. Za srogich rządów cesarza Mikołaja nie śmieli ani się ruszyć, ani pisnąć; ale za Aleksandra II, miększego, łagodniejszego, podnieśli głowę. Z zagranicy przychodziły pisma rewolucyjne, wydawane przez rosyjskich emigrantów; z czasem zaczęły podobne wydawać się potajemnie w Rosyi. Ale to pragnienie wolności, szlachetne i słuszne, może dlatego, że tak długo i srogo stłumione, zepsuło się u Rzymian i zepsuło ich. Nie chodziło już ani o wolność, ani o konstytucyę, ani o zmianę rządu: chodziło o to, by zburzyć wszystko, co jest. Rząd cara, cerkiew, prawa, wojsko, sądy, szkoły — wszystko! Niech nie zostanie nic, a wtedy dopiero zacznie się coś lepszego. Od tego słowa nic, po łacinie nihil, nazwali się ci rosyjscy rewolucyoniści nihilistami. Było ich wielu i mieli nieraz odwagę, wytrwałość, poświęcenie, godne lepszej sprawy. Dawno, bo zaraz po roku 1860, zaczęli oni rozniecać pożary po różnych miastach rosyjskich, nawet w samym Petersburgu. Teraz zaczęli skrycie mordować. Zabili wielu urzędników i wojskowych, sami za to ginęli na szubienicy; ale uwzięli się najbardziej na życie samego cesarza. Wykonali zamachów kilka, bez skutku. Aż wreszcie 13-go marca 1881 roku, kiedy Aleksander II jechał sankami przez ulice Petersburga, człowiek jakiś podrzucił bombę, napełnioną dynamitem. Bomba pękła, urwała cesarzowi obie nogi; odwieziony do pałacu skonał w kilka godzin później.

Ze strony Rosyan zbrodnia to była i niewdzięczność wielka, bo to ten cesarz, który zniósł niewolę milionów rosyjskiego ludu. Ale za polską, wylaną krew, ukarał Bóg tego cesarza; a opatrznie ukarał go rosyjską ręką, własną ręką tych poddanych, którym zrobił tyle dobrego! Dla innych jest w tem przestroga i upomnienie, żeby się bali robić tego, co o pomstę do Boga woła i pamiętali, że Bóg, jak co powiedział, to dotrzymuje.

Nastąpił po ojcu na tron rosyjski Aleksander III. Ten wierzył ślepo i namiętnie w swoje, od Boga niby dane, powołanie, którem miał niby zapewnić panowanie Rosyi nad całą Słowiańszczyzną przez nawrócenie jej na prawosławną, rosyjską schyzmę. Co on w tej myśli robił z Polakami i katolikami (lub swoim sługom robić pozwalał), to wiemy. Ale zgodnie z tą swoją myślą i żądzą, nie rozumiał tego wcale, jak którykolwiek naród słowiański może jego nie słuchać, nie uważać Rosyi za swoją zwierzchniczkę i panią. To było powodem jego zajść, a po części niepowodzeń w Bułgaryi. Książę Aleksander, przez Rosyę na ten tron wysłany, człowiek, jak się pokazało tęgi, (który dzielnie a niespodziewanie pobił Serbów, gdy go raz niesłusznie zaczepili pod Śliwnicą, roku 1885) — chciał być wiernym i wdzięcznym sprzymierzeńcem Rosyi, ale nie chciał być prostym wykonawcą jej rozkazów, tylko prawdziwym, niezależnym księciem swego narodu. Gdy się o tem Rosya przekonała, uknuła zaraz przez swoich agentów spisek między niektórymi Bułgarami na złożenie księcia z tronu. Spisek się udał; książę napadnięty w nocy, we śnie, uprowadzony był ze swojej stolicy Zofii i wywieziony za granicę. Nazajutrz rano Bułgarya obudziła się bez księcia: ale wtedy pokazało się, że oprócz garstki spiskowych, Rosya nie miała w niej stronników i przyjaciół. Utworzył się natychmiast rząd tymczasowy, który tamtych uwięził, a księcia powołał do powrotu. Książę wrócił, ale nie chcąc narażać swego kraju na gniew i zemstę potężnej Rosyi, oświadczył cesarzowi rosyjskiemu, że chce mu być uległym. Odpowiedź była szorstka, grubijańska. Książę Aleksander widząc, że o jego osobę chodzi, a nie chcąc dla swojej osoby narażać kraju na zawikłania a może nieszczęścia, złożył koronę [1]) Bułgarya została bez księcia, rządzona przez sejm i ministrów, którzy szukali kandydata na swój tron. Ale nikt się nie spieszył, bo wszyscy bali się Rosyi. W końcu przyjął go młody książę Ferdynand Koburski (z młodszej linii tego domu, który ma swoje udzielne księstwo w Niemczech). Nie uznała go Rosya, z obawy przed nią urzędownie nie uznały go i inne państwa europejskie. Jednak rządzi tam szczęśliwie i zręcznie już od r. 1887, a dzielny bułgarski naród dowodzi, że jest i godzien i zdolny być niepodległym. Spiskow na życie księcia, uknutych przez rosyjskich stronników, było już parę, ale szczęściem bez skutku. Przed paru laty książę się ożenił, a niedawno narodził mu się syn, który jest ochrzczony w wierze katolickiej i w tej będzie chowany. Zawarował to sobie książę osobnym artykułem konstytucyi, za zgodą bułgarskiego narodu, choć ten jest w przeważnej części schyzmatycki.

W roku 1889 umarł cesarz niemiecki stary Wilhelm I. Jego syn, Fryderyk III-ci, wstąpił na tron już śmiertelnie chory i panował tylko trzy miesiące. Przyszedł z kolei wnuk, Wilhelm II-gi, bardzo jeszcze młody, po którym świat nie wiedział, czego się ma spodziewać. Mówiono o nim, że rozumny i zdolny, ale że da się zawojować i prowadzić przez kanclerza, starego księcia Bismarcka. Pokazało się inaczej. Młody cesarz gotów był słuchać rad Bismarcka, ale nie chciał być malowanym cesarzem. Wszczęły się między nimi nieporozumienia, wskutek których Bismarck podał się do dymisyi. Cesarz ją przyjął. Bismarck, który przywykł trząść Niemcami i Europą, a myślał, że Prusy nie zdołają się bez niego obejść, odszedł: a nie pomny na własną dumę i na należne swemu monarsze uszanowanie, rozwodził swoje żale i skargi przed wszystkimi i nawet po gazetach. Okazał przez to całemu światu swoją małoduszność i nieszlachetność, nawet brak publicznego ducha, bo przez złość do cesarza podburzał przeciw jego władzy i powadze opinię i w Sejmie i w całych Niemczech. Dla jego nieograniczonej pychy nie mogło być kary boleśniejszej, jak taki upadek niesławny i jak widok, że bez niego cesarz i Niemcy obchodzą się i dają sobie radę.

Od Kongresu Berlińskiego oziębiła się przyjaźń między Rosyą a Niemcami, a zaczęło się zbliżanie Rosyi do Francyi. Niemcy,

1) Wstąpił potem do wojska austryackiego w stopniu pułkownika i umarł młodo w r. 1893

Austrya i Włochy zawarły między sobą przymierze, które stanowi, że gdyby jedno z tych państw było napadnięte przez nieprzyjaciela, dwa inne obowiązują się go bronić. Dla cesarza austryackiego bolesnem być musiało to przymierze z niedawnymi nieprzyjaciółmi, którzy mu tyle złego zrobili, ale poniósł tę ofiarę dla dobra i bezpieczeństwa swego państwa. Istotnie przymierze to daje każdemu ze sprzymierzonych to zaspokojenie, że nieprzyjaciel nie łatwo ośmieli się go zaczepić. Ale widząc związek tych trzech państw, Rosya i Francya zaczęły myśleć o podobnym między sobą. Francya pragnie zawsze odwetu na Niemcach i odzyskania Alzacyi: Rosya zazdrości Prusom, że dokonały zjednoczenia Niemiec, kiedy ona wszystkich Słowian jeszcze nie opanowała, a pożądliwie spogląda na niektóre części państwa austryackiego. Zaczęły się więc między Rosyą a Francyą oświadczenia przyjaźni coraz wyraźniejsze i serdeczniejsze. Flota francuzka jeździła do Kronstadtu (rosyjskiego portu w bliskości Petersburga) i była tam przyjęta z wielkiemi honorami przez wszystkich, nawet przez samego cesarza. Gdyby nie to, że ostrożna Rosya boi się i nie ufa Francyi, widząc, że tam prawie co roku zmieniają się ministrowie, że wykrywają się brzydkie spekulacye pieniężne, które rzucają złe światło na dobrą wiarę i honor wielu deputowanych a nawet ministrów, może ta przyjaźń byłaby już doprowadziła do zupełnego, zaczepnego i odpornego przymierza. Dotąd zdaje się, że ono jeszcze zawartem i podpisanem nie jest; ale niemniej Francya i Rosya uważają się za przyjaciół, pomagają sobie we wszystkich sprawach i liczą na siebie wzajemnie na przypadek jakiej wojny. W jesieni roku 1893 flota rosyjska oddała Francuzom wizytę ich floty w Kronsztadzie, a była przyjmowana z takim zapałem i uniesieniem, jak żeby była przywiozła z sobą zwycięztwo i zbawienie.

Ale ta przyjaźń nie naprawiła wewnętrznego stanu Francyi. Naród przyzwyczajony od stu lat do ciągłych zmian rządu i rewolucyi, musiał stracić równowagę i rozsądne pojmowanie swego dobra. Wszędzie mogą być ludzie, którzy przez wolność rozumieją samowolę i bezkarność, a przez równość w obliczu prawa równość majątków i wygód. We Francyi jest takich dużo; a rząd Rzeczypospolitej bojąc się żeby sam przewróconym nie był, nietylko pozwalał im mówić i pisać co chcieli, tumanić umysły a podżegać nienawiści i żądze, ale im schlebiał i starał się podobać. Po latach takiego pobłażania i bezbożnego chowania młodzieży w szkołach doszło do tego, że jest tam dość już silna szajka ludzi, którzy ogłaszają, że nie chcą ani Boga, ani Kościoła, ani ojczyzny, ani rodziny, ani własności, ani żadnego urzędu czy władzy. Mówią, że skoro człowiek jest wolny, to żaden inny władzy nad nim mieć nie powinien; a skoro jest innym ludziom równy, to wszystko co drugi ma, a czego on sam nie ma, jest jego krzywdą. Ogłaszają się tedy nieprzyjaciółmi wszystkiego co jest i mówią, że każdy człowiek ma prawo pozbyć się każdego, kto mu zawadza. Nazywają się anarchistami (anarchia, słowo greckie, znaczy bezrząd). Zgodnie tedy z temi swojemi wyobrażeniami, zaczęli knuć mordercze zamachy. Nie chodziło im o to, żeby zabić jednego człowieka przez nienawiść lub zemstę, ale o to, żeby zastraszyć wszystkich, cały naród: i tym strachem zmusić go do posłuszeństwa. W różnych miastach Francyi, ale w Paryżu głównie, rzucali między tłum ludzi bomby dynamitowe, które pękając zabijały wielu dokoła i niszczyli budynki. Jedną taką rzucili w samej sali Ciała Prawodawczego (sejmu) w Paryżu. Sprawca był ujęty i stracony. Za to zemsta na prezydencie Rzeczypospolitej panu Carnot. Był on w mieście Lyonie i jechał powozem, kiedy człowiek pewien nazwiskiem Caserio, Włoch, zbliżył się jak żeby chciał podać prośbę i ugodził go sztyletem tak, iż nieszczęśliwy Carnot skonał w parę godzin później.

Ta śmierć oburzyła i przeraziła Francuzów: oby im posłużyła do upamiętania, że ludzie zepsuć się muszą, kiedy są długo fałszywemi naukami bałamuceni i psuci.

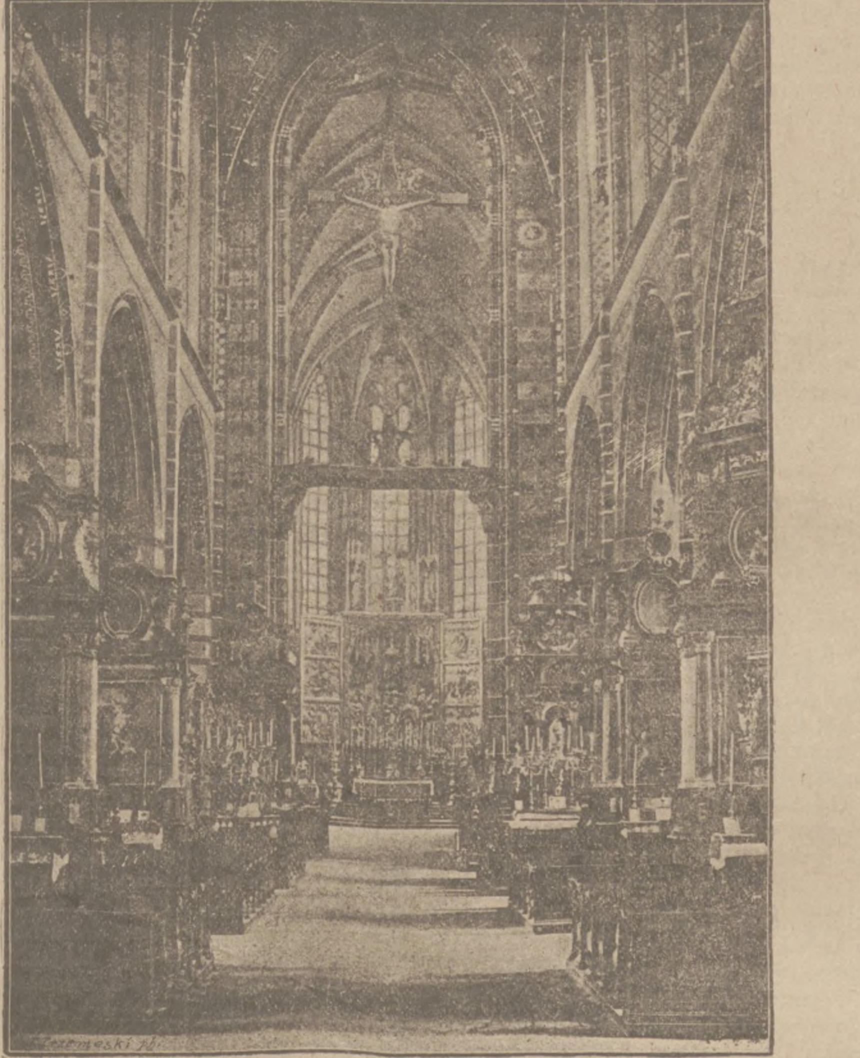
W Rosyi nie zmienia się nic, przybywają tylko nowe prześladowania katolików i Polaków. W jesieni r. 1893, w miasteczku Krożach na Żmudzi, chciał rząd zabrać kościół katolicki na prawosławną cerkiew. Lud zgromadził się w kościele, bezbronny ma się rozumieć i nie chciał go oddać. Zaczęła się rzeź i gwałty. Wielu zabito, wielu pokaleczono, niewiasty krzywdzono. Świat się dowiedział i jednak trochę oburzył. Cesarz rosyjski miał się rozgniewać także i nakazał śledzwo. Odbyło się to śledzwo istotnie; odbył się sąd. Na chwałę rosyjskiego narodu trzeba powiedzieć, że trzech adwokatów Rosyan broniło oskarżonych tak szlachetnie, tak wymownie i zwycięzko, jak lepiej nie można. Dowiedli oni jasno jak słońce niewinności oskarżonych i okrucieństwa władz. Ale sąd nie ich słuchał, ani sprawiedliwości, tylko gubernatorów, którzy ów gwałt sprawili i oskarżonych skazał na wywiezienie w głąb Rosyi. Jest jeszcze nadzieja, że ich cesarz ułaskawi: mówiono o tem wiele. Czy tak się stanie jednak? trudno w to wierzyć, kiedy świeżo, już po tym sądzie, cesarz dał wysokie ordery tym, którzy te okrucieństwa w Krożach spełniali: Orzewskiemu gubernatorowi wileńskiem i Klingerbergerowi, gubernatorowi żmudzkiemu.

Ojciec św. Leon XIII, widząc ten stan Kościoła w Posce, podniósł głos i wydał (w marcu 1894) Encyklikę do Biskupów polskich. Pierwszy to raz zdarza się od rozbiorów, że Papież przemawia do Biskupów na całej ziemi polskiej ziemi razem. Zaleca im wszystkim uległość względem rządów w sprawach świeckich: Biskupom w Galicyi nadto wdzięczność dla cesarza Franciszka Józefa; Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu każe ufać w dobrą wolę cesarza Wilhelma. Rządu rosyjskiego nie gani ani jednem słowem, żeby tą naganą nie wywołać gniewu i nowych prześladowań: ale przypomina, że nigdy Kościoła polskiego z ojcowskiej opieki nie wypuścił, że zawarł z rządem rosyjskim układ (w roku 1883) a warunki tego układu, nie mówi żeby były dotrzymane (jakoż nie były) wreszcie wyliczając te główne warunki, przypomina Biskupom, w czem od praw i zasad Kościoła odstąpić nie mogą, choć w świeckich rzeczach powinni być rządowi powolni.

Kiedy zaś powtarzające się zamachy anarchistów wywołały popłoch powszechny, Ojciec św. sądzil, że to powszechne niebezpieczeństwo może otworzy ludziom oczy na skutki bezbożnych praw i wychowania, na skutki niesprawiedliwych rządów i doprowadzi ich do upamiętania. Chciał więc z takiej chwili skorzystać i wydał Encyklikę. Do książąt i ludów całego świata, w której wzywa władców i poddanych, żeby się przekonali, do czego dochodzą państwa i narody, kiedy zejdą z prostej drogi praw Bożych i trzymać się ich nie chcą. Uczy ich, że szczęście, spokój, postęp ludzkiego rodu, nawet w świeckiem i doczesnem życiu, zawisły od wiernego przestrzegania Bożych przykazań; a sposobem do tego jest powrót do tej jedności Kościoła, którą zburzyła schizma wschodnia dawniej, później Reformacya Lutra.

Oby ten głos wspaniały, ojcowski, był usłuchanym! Oby choć zrobił wrażenie i sprowadził początki upamiętania. W takim razie nasz wiek XIX kończyłby się pięknie, bo nadzieją lepszych losów dla tego wieku, który nadchodzi.

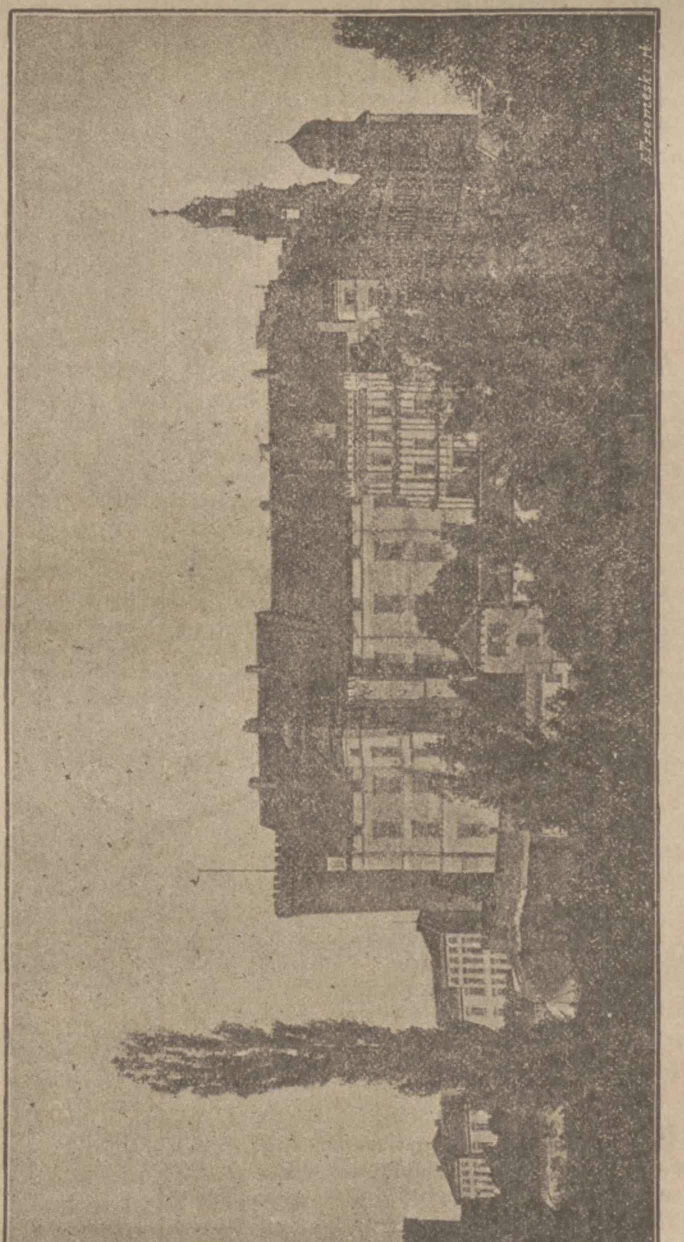
W tym samym roku 1894 odbyła się powszechna wystawa krajowa we Lwowie. Urządzona staraniem swego prezesa księcia Adama Sapiehy, dyrektora Zdzisława Marchwickiego, Augusta Gorayskiego, Stanisława Badeniego i innych: wystawa otwarta



Kuużganki w pałacu królów polskich na Wawelu.

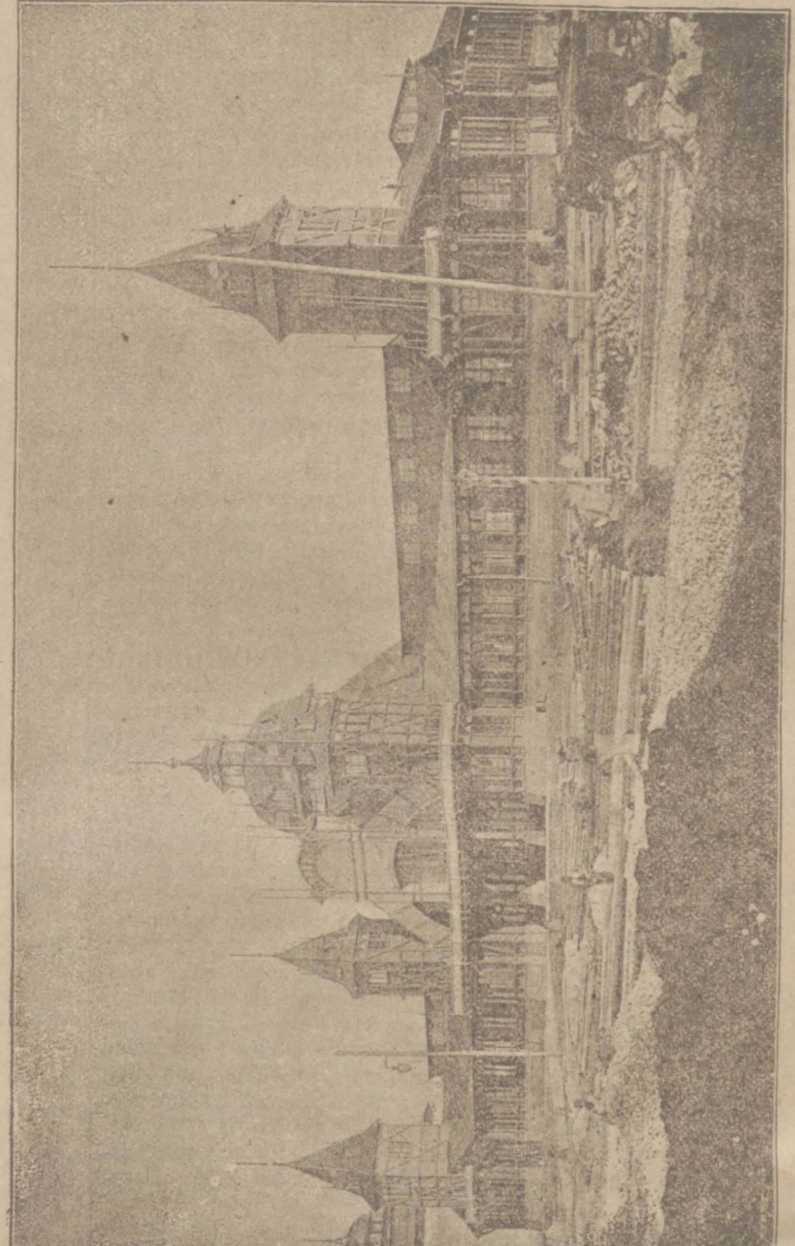
była 5 czerwca 1894 przez brata cesarskiego, arcyksięcia Karola Ludwika. Świadczyła ona pięknie o rzeczywistym postępie, jaki kraj zrobił od lat dwudziestu w przemyśle, rolnictwie, w szkołach, w sztukach pięknych, w górnictwie. We wrześniu zaszczycił kraj i wystawę odwiedzinami swemi cesarz Franciszek Józef ze wszystkimi ministrami. Potem powtórnie arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką. Z gości obcych zapisać można wielu Węgrów, znaczniejszych posłów z Rady Państwa w Wiedniu. Polaków zjeżdżało na wystawę bardzo wielu, wielu włościan zwłaszcza i wiejskich dzieci, a prócz tego liczne przyjazdy z Wielkopolski i ze Szlązka. Z pod rządu rosyjskiego przyjazdy nie były dozwolone.

Pod jesień roku 1894 rozeszła się wieść, że cesarz rosyjski Aleksander III ciężko zapadł na zdrowiu. Jakoż umarł on 1-go listopada rzeczonego roku. Nastąpił po nim syn, Mikołaj Drugi. Na pogrzeb zmarłego cesarza zjechali się różni królowie i książęta, także deputowani ze wszystkich części rosyjskiego Państwa. Polacy chcieli nowemu cesarzowi okazać, że nie chcą spisków,



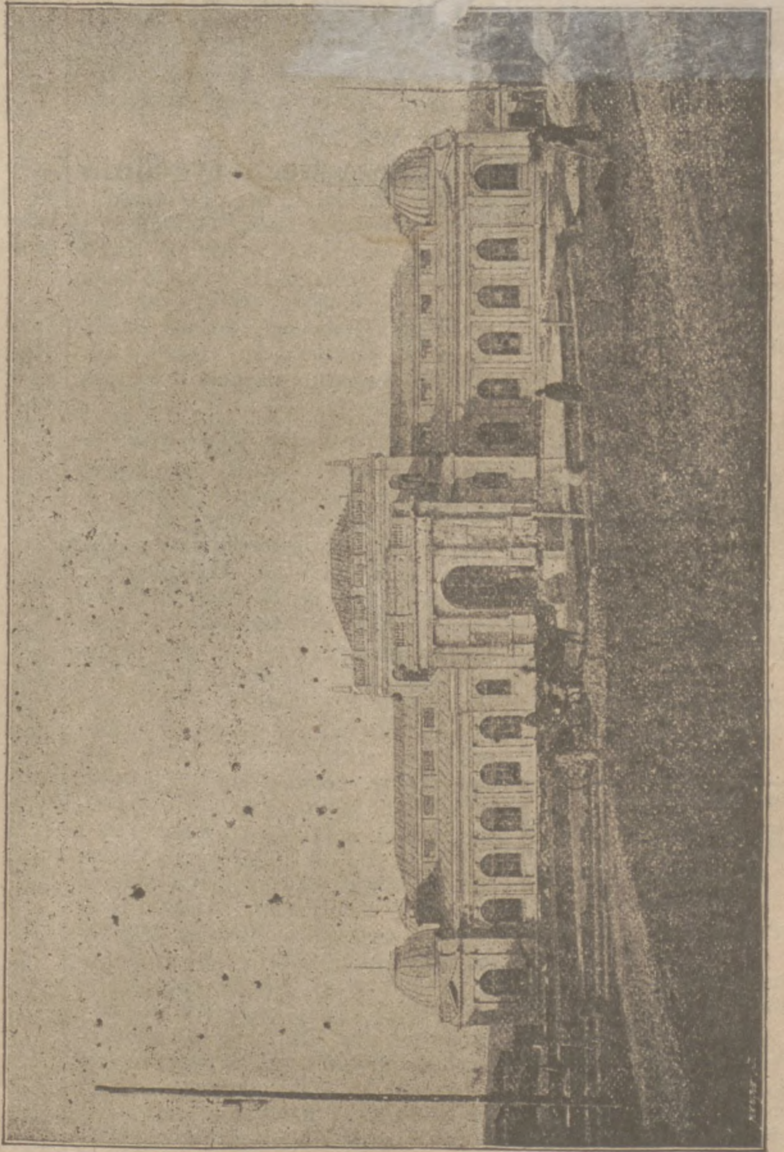
Widok zamku na Wawelu, który polscy królowie zamieszkiwali.

a powstań próbować nie myślą i wybierali się na ten pogrzeb także. Warszawski jenerał-gubernator Hurko, nie chciał, żeby cesarz widział grono Polaków i ich życzliwe chęci; ale pojechali mimo to i przez młodego cesarza przyjęci byli wcale uprzejmie. Sądzono w początkach, że zechce on usunąć od rządu dawnych doradców ojca, a rządzić sam przez się i inaczej. Rosyanie spodziewali się tego tak bardzo, że ośmielili się podać prośbę o zaprowadzenie wybieralnych rad gubernialnych i przyznanie takowym pewnego wpływu na zarząd gubernii. Co do krajów polskich, zdawało się, że cesarz chce rządzić w nich sprawiedliwiej, kiedy usunął z Warszawy Hurkę (prawda że na jego własne żądanie, z powodu słabego zdrowia), a na jego miejscu zamianował hrabiego Szuwałowa, przedtem posła rosyjskiego w Berlinie, który uchodzi powszechnie za rozumnego i godnego człowieka. Ale jeżeli cesarz miał jakie dobre zamiary, to ich dotąd nie wykonał, a dawne otoczenie ojca zdaje się, że wzięło nad nim przewagę i pod nowem panowaniem robi to samo co pod dawnem. Rosyanie usłyszeli cierpką odpowiedź na swoje prośby "niedorzeczne" jak się cesarz wyraził; a w polskich krajach nie zmieniło się nic. Zawsze ta sama chęć przerobienia Polaków na Moskali, katolików na schyzmatyków. Gubernator kowieński, Klingenberg, ten co wykonał okrutną rzeź w Krożach — miał być oddalonym, jak zrazu sądzono, dostał niedawno order za swoje usługi. Świeżo znowu wyszedł nowy ukaz, zabraniający Polakom poddanym rosyjskim, Polakom z Królestwa Polskiego, nie już posiadania ziemi, ale dzierżawienia jej w gubernii wołyńskiej: gubernator ma prawo każdego takiego bez śledztwa i sądu z gubernii wypędzić. Włościanie z Królestwa, którzy przedtem nabyli grunta i osiedlali się na Wołyniu, albo je w mniejszych parcelach dzierżawą trzymali, tak stracą tam swoje mienie i sposób do życia, jak większi dzierżawcy i większi właściciele.



Pawilon przemysłowy na wystawie lwowskiej.

W Prusiech także, pomimo lepszych jak się zdaje uczuć samego cesarza Wilhelma II, wybuchła z nową siłą zaciekła nienawiść do Polaków. Zawiązują się stowarzyszenia i spółki rolnicze i handlowe w otwartym celu, żeby ich gnębić i z ziemi wypierać. Dawna komisya kolonizacyjna ma dostać nowe [illegible] ze na ten sam cel. A środek na to, pod pruskim jak po[illegible]dem, jeden: w rozumie, w wytrwałości i spok[illegible] pracy własnej, w czasie zresztą, który z [illegible]y przynosi, w opiece i sprawiedliwości Boskiej, która [illegible] zmienia i nie zawodzi nigdy, choć się nieraz ociąga.



Pawilon sztuki na wystawie lwowskiej.

Tak się kończy ostatnie Sto Lat Naszych Dziejów. Właśnie w roku 1895 doszedł cały wiek od trzeciego rozbioru Polski. Smutne dzieje i smutny ich koniec. Mamy wprawdzie Bogu za co dziękować i bardzo, że nam pomógł te sto lat i tak jeszcze przebyć i tyle sił i życia w sobie zachować: ale mamy też za co i siebie oskarżać, bo gdybyśmy byli postępowali inaczej, moglibyśmy byli tych sił mieć i wyrobić dużo więcej, aniżeli ich dziś mamy. Jesteśmy jak las, który Rosya rąbie, na to żeby cały wyrąbać, od drzew najstarszych i najgrubszych do najmłodszych zapustów. Wyrąbała strasznie wiele; a teraz wzięła się do karczowania korzeni, żeby nic polskiego na tej ziemi nie zostało i nie odrosło. To jej się, da Pan Bóg, nie uda. Ale my z tych stuletnich naszych dziejów, a i z dawniejszych także, powinniśmy wyciągnąć tę naukę, że nie dosyć jest kochać Ojczyznę bardzo: trzeba ją kochać mądrze, na to, żeby działaniem swojem na szwank jej nie narażać.

KONIEC.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję miejsca za gospodynię na probostwie. Adresować:

Wędołowska, 46 Ingraham Str.
L. E. K U. Chicago Ills. (50 — 1).

Poszukuję brata mego Jana Gładysz, rodem z Taryny, zaboru austryackiego. Wyjechał z Lawrence. Mass. d. 29 List. r. b. udając się do Lynn, Mass. W drodze zginął. Jest on tylko 4 tygodnie w Ameryce. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

Stefan Gładysz,
9 Cooper St., Lynn, Mass. (51-1)

Poszukuję Stanisława Michajlonis pochodzi z gub. Wilno, pow. Troki, wieś Mieszuci. Ktoby o niem wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

J. Wodejko, Parkville,
L. B. 13 Conn

Poszukuję Ludwika Oralczyka, rodem z Janowa, z W. Ks. P. 5 lat temu przebywał w Chicago. Ktoby o niem wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

Szczepan Szymczak,
1614 — 6 St, N. E.
Minneapolis, Minn.

Poszukuję Wawrzyna Radaszeskiego i jego syna Michała Radaszeskiego we ważnym familijnym nteresie. Pochodzą z pod moskala, gub. warszawa, wieś Połajewo. Ktoby o nich wiedział lub on sam niechaj doniesą pod adresem:

Józef Suchurski, Anthony,
L. B. 10. R. I.

Poszukuję brata mego Antoniego Dąbrowskiego, który przebywał w Stanie Michigan. Pochodzi z gub. Suwalskiej, pow Sejny, gm. Krasowa. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

Frank Dąbrowski,
17 Davis Str., Corondolet,
St. Louis, Mo
(Apr 1. 1898)

W ważnym interesie poszukuję swoich znajomych Kazimierza Dackiewicza i Witołda Przełgowskiego Pochodzą z gubernii kowieńskiej, powiatu tego samego, z parafii Parnerewo, z Ukoica Jankini. Od lat 6 są w Ameryce.

Antoni Piepol,
L. B. 17, Sandy Hill, N. Y.

Poszukuję swych wujów Józefa i Juliana Szmid. Pochodzą z pod Prusaka, ze wsi Górzyna. Przyjechali do Ameryki przed kilkunastu latmi i niemam o nich żadnej wiadomości.

Teofil Ronewicz,
TYLER,
(51—1) Clearfield Co., Pa.

Kto przysłał Money Order na $2.00 i 10c. w markach pocztowych z Manistee, Mich. W liście nie było żadnego nazwiska.

W dniu 18 b. m. po długiej i bolesnej chorobie, opatrzony. ŚŚ. Sakramentami rozstał się z tym światem mój ukochany mąż

Jan Nepomucen Sękowski,

Zmarły pochodził ... mina, W. Ks. Pozn... więcej ... odbył się dnia 20 ... w Ameryce ... nadzwyczaj licznie zebrani krewni ... przyjaciele i znajomi polskiej ... obcej narodowości wzięli udział. Pozostawia on żonę i czworo dzieci. Niniejszem dziękuję wszystkim za wzięcie udziału w ostatniej przysłudze zmarłemu.

Oby obca ziemia lekką mu była.

Z uszanowaniem,
Kazimiera z Kraszewskich Sękowska, żona.

SPRZEDAM TANIO:

13 zeszytów "Słownika Polsko-Łacińskiego" przez Ks. A. Bielikiewicza w Krakowie.

1 "Słownik Łacińsko-Polski" przez L. Krawcewicza w Warszawie.

3 części "Dzieje Powszechne" przez Weltera.

Książki są w dobrym porządku.

P. J. P. Maziarski,
Adams Centre,
Jefferson Co., N. Y.

Niniejszem dziękuję w imieniu "strajkujących" "minerów" biznesmanom w La Salle, Ills., za pomoc materyalną w czasie 6-miesięcznym strajku.

Z uszanowaniem.
Tomasz Shudlak,
jeden z komitetu.

Pierwsza wieczornica.

Towarzystwa śpiewackie i Sokół No. I. urządzają w dzień Nowego roku w Hali Pułaskiego pierwszą wieczornicę — z której czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Program nader urozmaicony. Będą śpiewy kilku chórów Związku Śpiewaków, popisy gimnastyczne członków Sokoła No. I. Mnóstwo niespodzianek, a w końcu bal. — Muzyka prof. Hensla.

Kto chce dobrze rozpocząć Rok Nowy i wesoło się zabawić, niech się stawi na pierwszą wieczornicę. Wstęp 25 centów.

Pamiętajcie że "Nowy Rok jaki, cały rok taki."

Z szacunkiem
Komitet.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. Zaremba w Isaquah. W przyszłym numerze.

Panu J. W. w Pittsburg'u. "Anglia" i "Wielka Brytania" znaczy jedno i to samo. Jeźli się mówi lub pisze o Anglii, to znaczy zwykle o jej całej w Europie a to włącza Walią, Szkocyą i Irlandyą. Urzędowy tytuł jest "Great Britain and Ireland" (Wielka Brytania i Irlandya). Jest poprawnie gdy się mówi np. wojsko brytyjskie, wojsko angielskie. Tytuł "Wielka Brytania" jest bardziej imponującym i słuszne ma prawo do niego Anglia, ponieważ jest bardzo potężnem mocarstwem, zwłaszcza na morzu.

CHICAGO.

Rabusie użyli chloroformu. Ubiegłego czwartku po południu w czasie gdy pani F T. French, no. 652 West 12 ul., ubierała się dla wybrania się do miasta po zakupna na gwiazdkę, nagle wystąpił przed nią w izbie sypialnej z pokoju bawialnego rabuś, który zażądał od niej pieniędzy i oddania klejnotów. Pani French, lubo delikatna i wątła niewiasta, skoczyła na rabusia i to z takim impetem, że go powaliła na ziemię. Rabuś jednak szybko porwał się na równe nogi i wydobywszy z kieszeni rewolwer, kolbą tak silnie uderzył panią F. w głowę że potoczyła się na podłogę. Wtedy nadbiegł drugi rabuś i ten wydobył z kieszeni swojej chusteczkę i flaszeczkę z chloroformem i polawszy po chusteczce przyłożył ją na twarz chwilowo odurzonej. Za chwilę pani French straciła przytomność z chloroformu.

Potem obydwaj złoczyńcy zabrali się do przetrząśnięcia domu. Zabrali $70 w gotówce i klejnoty, poczem uszli. Sprawili się tak szybko i cicho, że służąca znajdująca się w kuchni nic nie słyszała, lub jeźli posłyszała co, to mniemała że to jej pani.

Przez pół godziny pani French leżała bez przytomności, aż ją nie spostrzegła przypadkowo służąca, która weszła do sypialni o coś się zapytać. Przerażona służąca przez chwilę bez skutku usiłowała do przytomności przyprowadzić swą panią, lecz potem pobiegła po dr. J. W. Mott, który bezprzytomną przyprowadził do zmysłów. Naturalnie, po rabusiach nie ma żadnego śladu.

— Niezwykły dokument kościelny. W wydziale powiatowego rekordu do zapisu oddanym został niezwykły dokument. Jestto "charter" parafii św. Krzyża. Dokument jest w tem niezwykłym, że jest napisany we formie krzyża, który jest otoczony dwoma ciężkiemi liniami obwódkowemi, zewnętrzna linia koloru czerwonego a wewnętrzna niebieskiego. Napisy są bardzo zgrabnie wykończone, i dokument ma notaryalne poświadczenie notaryusza publicznego E. M. Beckerman'a. Parafia św. Krzyża została zorganizowana 3 lata temu przez 60 członków. Obecnie ma 240 członków, po większej części głowy rodzin. Proboszczem jest ks. Pluciński. Prezydentem kongregacyi jest Andrzej Jankowski. Parafia zakupiła 2 loty przy Auburn ave., blizko 31ej ul. i wkrótce ma się rozpocząć budowa kościoła.

— Zmarł na wodowstręt. — W "Detention Szpitalu" w środę przeszłego tygodnia umarł Fred Hellman na wodowstręt. Przywołanym został do chorego dr. Lagorio, przełożony Instytutu Parteura w Chicago, lecz ten oświad...że pacyent już nie ma nadziei ... i tego dnia wieczorem ...ducha. Dr. Lagorio bez...świadczył, że chory miał ...

— ... środę rano prze... ...godnia pogorzały do gruntu ... mebli firmy A. H. Andrews Co., nar. Fisk i 22-giej ul. Strata wynosi $95,000. Przy gaszeniu ognia trzech strażaków zostało uszkodzonych.

— Przeszłego tygodnia kapitan federalnych detektywów, wraz z pomocnikami Gallagher i White, aresztował w domu pn. 7 Curtis ul. Jerzego H lden i Karola Daly za robienie fałszywych 50 centówek. Fałszerze zostali odstawieni do więzienia i federalny komisarz Pickard ustanowił kaucyą na $2,000.

— Pierwszy zarobek w trzech latach poszedł na kupno damskiego kapelusza. — Charles J. Smith, z pn. 541 — 39-ta ul. mniema, iż jest najnieszczęśliwszym człowiekiem w Chicago. Ubiegłego listopada, po trzy letniem bezrobociu, dostał zatrudnienie a poza przeszłego tygodnia w sobotę dostał pierwszą wypłatę miesięczną wynoszącą $78, którą oddał całą żonie. We wtorek wieczorem, gdy szedł po schodach do swego pomieszkania, potknął się i w upadku wywichnął sobie kostkę. W godzinę później gdy opatrywał ranę i gdy wyliczał ze smutkiem ile to dni musi znów z tego powodu stracić od pracy i zarobku, weszła żona jego do stancyi z nowym kapeluszem w ręku, mówiąc że zapłaciła za niego $18. Smith osłupiał z początku, lecz po chwili nie pomnąc że ma zranioną nogę, skoczył na równe nogi, wydarł żonie elegancki kapelusz, porozdzierał go na kawałki i następnie zmięte resztki wrzucił do pieca. Z radością przyglądał się jak płomienie pochłaniały kawałki. Teraz przyszła kolej na żonę wpaść w zdumienie, lecz po chwili przyszedłszy do siebie, wybiegła i pospieszyła do stacyi policyjnej gdzie kazała męża aresztować dla tego że, stracił zdrowy rozum. Policya gdy się dowiedziała co zaszło i wszystkie szczegóły, oddaliła się bez aresztowania Smith'a, owszem wyraziła mu swoje współczucie.

— Wielki pożar. W czwartek ubiegły o godz. 3:50 wybuchł ogień w bezmencie restauracyi Tosetti'ego, no. 104 Madison ul. i tak szybko się rozszerzył, że w krótkiej chwili płomienie objęły cały gmach. Gdy ogień dotarł do bezmentu pod chodnikiem nastąpiło kilka eksplozyj lecz niewiadomo czy amonii czy gazu. Z przechodniów ze służby restauracyi i ze strażaków pokaleczonych zostało około 25 osób, szczęściem nie fatalnie. Strata wynosi około ćwierć miliona dolarów. Wypalona restauracya Tosetti'ego miała imię najpierwszej restauracyi w Chicago. Nad restauracyą znajdowały się bogate sale bilardowe.

— Bates alias Gates przed sądem. W tych dniach rozpocznie się proces Bates'a alias Gates'a za wielożeństwo. Adwokat, który podjął się bronić go przed kratkami sądowemi, oznajmił, że Bates będzie puszczony na wolność jako niewinny wielożeństwa, dla tego, że nie żenił się z dziewczętami na prawdę tylko z pustoty, a więc wszystkie zawarte śluby są nielegalnemi. Adwokat utrzymuje iż przekona sąd ku zupełnej satysfakcyi, że ani jeden ślub zawarty przez jego klienta nie jest obowiązującym. A gdy udowodni, że śluby były nielegalnemi, więc też klient jego nie może być karanym.

— Rabusie prowadzą swoje rzemiosło i na okrętach. W ubiegły czwartek wieczorem A. McGaugan, towarzysz - marynarski i majtek na skunerze "Lizzie A. Law", który znajduje się na leżach zimowych u doku przy Archer av. moście w Stock - Yards okręgu, — zajęty był robieniem karmelków, kiedy nagle do jego izdebki raptem wtargnęło trzech rabusiów. Prócz McGaugan w izbie statku znajdował się kolega-majtek John Crage ze skunera "Winimac" a który McGaugan'owi pomagał przy robieniu słodyczy. Rabusie obydwom kazali podnieść ręce do góry, co też ci uczynili, lecz prawie jednocześnie McGaugan z pięścią rzucił się na najbliższego łotra. Wywiązała się bójka; podczas gdy jeden pilnował z wymierzoną bronią Crage'go, drudzy dwaj zbili kolbami rewolwerów tak mocno McGaugan'a, że ten stracił przytomność. Rabusie następnie obrali obydwie ofiary z pieniędzy; zabrali około $20, poczem się ulotnili.

— Burmistrz Harrison wysłał stanowczy nakaz do stowarzyszeń, które posiadają gmachy "Battery D" i "Second Regiment Armory" (Zbrojownia Drugiego Pułku), że gmachy te natychmiast muszą być rozwalone i miejsca pod takowemi zupełnie opróżnione. Grunt należy do miasta i termin dzierzawy już dawno wyszedł. Grunt będzie stanowić część nad-jeziorowego parku.

— Spalenie się "Coliseum" ogromnego gmachu wystawowego. W piątek wieczorem, tj. w wilią Bożego Narodzenia, spalił się do gruntu wspaniały i największy na świecie gmach wystawowy "Coliseum" pokrywający 6 akrów gruntu, w którym odbyła się konwencya demokratyczna, na której William J. Bryan został mianowany kandydatem na Prezydenta. Strata wynosi $700,000 i 27 osób odniosło uszkodzenia a czterech braknie.

Pożar wybuchł o godz. 6ej wieczorem i we 20 minutach olbrzymia budowla była masą dopalających się zgliszczy. Podówczas w gmachu znajdowało się około 300 osób w około budek bazaru zimowego. Ogień wszczął się z pokrzyżowania się "żywych," tj. nasyconych prądem drutów światła elektrycznego od czego zajęły się dekoracye.

Tego samego dnia o godz. 10:30 wieczorem spaliło się pięć domów drewnianych przy Green i W. Lake ulicach. Ogień wybuchł na drugiem piętrze nad salunem Izaaka Frank'a, no. 219 W. Lake ul., z rzucenia niedopalonego papierosa na kupę odzieży. Strata wynosi około $4,000.

— Ludzki wybryk natury zawitał do naszego grodu. Przeszłego tygodnia do Chicago przyjechała 26-letnia Evitama Tardo, która podaje się jako "ludzka poduszka do igieł i szpilek" i jednocześnie jako "źródło gazu". Pochodzi z Trinidad, w Indyach Zachodnich, i ubiegłej soboty w swym pokoju w gmachu "Reliance building", na ogólnej recepcyi, oznajmiła doktorom, że nie czuje żadnego bólu z ukłócia. I na potwierdzenie ukłoła się w rękę długą szpilką od kapelusza oraz pozakłówała szpilki w czoło i na szyi. Następnie połknęła wielką ilość gazoliny i poczęła wiercić dziurę w policzku, jakie półtora cala od ust. Do dziury wywierconej w twarzy przyłożyła gumową rurę, zamknęła usta szczelnie, zapaliła zapałkę i przytknęła do otworu rury. Trzy lub cztery razy głęboko wciągnęła w siebie powietrze a potem zaczęła wydychać gaz, który się zapalił.

Gdy ją napada bezsenność, pozwala grzechotnikowi ugrząznąć swoje trujące zęby w swojem ciele tak długo jak grzechotnikowi się podoba. Jej ulubiony grzechotnik tak wiele razy w ubiegły czwartek zatapiał swoje zęby w nią, że te dostały zapalenia. Po tej "próbie" Evitama spostrzegła, że gardło węża znajduje się w złym stanie. Gdy w piątek poszła zobaczyć jak się miewa grzechotnik, znalazła, że zdechł. "Pewno, że to tak się mu stało dla tego, iż chciał mnie otruć jadem", rzekła śmiejąc się.

Evitama nie czuje nic gdy czego się dotknie, również jeźli nie patrzy oczyma, to nie wie, czy idzie, przychodzi, leży lub stoi.

— Straszna śmierć służącej. Potrzaskanie się lampy petrolejowej w ubiegły czwartek po południu było przyczyną śmierci Gracyi Adams, służącej u pani George McNeal, no. 7942 Lyons av. Dziewczyna żyła tylko 2 godziny po przypadku. Skończyła czyszczenie lampy i ją ustawiła na policzce po nad piecem. Mniemając, że dobrze lampę ustawiła, odwróciła się, aliści lampa spadła na gorący piec i cały płyn oblał, jej suknie. Zanim mogła uskoczyć z niebezpieczeństwa, olej zapalił się i stanęła w tej chwili w płomieniach.

Krzycząc na cały głos, nieszczęśliwa dziewczyna wybiegła na ulicę, gdzie C. H. Russell, mleczarz, usiłował przytłumić płomienie, co mu się nareszcie udało, lecz nie prędzej aż dziewczyna się strasznie nie popaliła. Potem wniesiono ją do domu i przywołano dr. Bronson. Ten jednak nie mógł nic zrobić dla uratowania jej życia i wyzionęła ducha po dwóch godzinach męczarni. Rodzice dziewczyny mieszkają pn. 620 W. 18 ul. Miała lat 28 i była krótki tylko czas w obowiązku.

— Rabusie okradli saluniarza. W czwartek wieczorem trzech rabusiów wpadło do salunu Tomasza E Pidgeon, pn. 495 W. Harrison i obrabowali go z $70 w gotówce, poczem tak szybko uciekli jak się zjawili.

— W nocy z piątku na sobotę wybuchł ogień w 6-piętrowym gmachu no. 183 — 187 Fifth ave., zajmowanym przez firmy: J. & P. Coats Thread Co., H. J. Frank, Blanart & Smith, i inne, i w ciągu kilku godzin zniszczył cały gmach oraz częściowo przyległe. Strata wynosi na $150,000.

— Policya znalazła zmarzłego polskiego robotnika. — Polski robotnik Stanisław Kakocz, który z żoną i pięciorgiem dzieci mieszkał pn. 13141 Corondolet ave. został znaleziony zmarzły na śmierć pod chodnikiem nar. 132giej ulicy i Houston ave., w sobotę. Kakocz wyszedł z domu rychło w piątek wieczorem dla porobienia zakupnów na gwiazdkę.

Tego dnia Kakocz nie powrócił do domu i w czasie gdy pięcioro dziatwy dziwiło się dla czego "gwiazdor nic im nie przynosi", stroskana matka i żona poszła do policyjnej stacyi i poprosiła ażeby szukano jej męża. Powróciwszy do domu, pocieszała płaczące i rozczarowane dzieci i oczekiwała cierpliwie na skutek poszukiwań policyi.

Kilka minut po obiadowej godzinie zjawił się w jej pomieszkaniu policyant z oznajmieniem, że trup jej męża znajduje się na stacyi. Dwóch robotników spostrzegło pod chodnikiem ciało człowieka i donieśli o tem policyi. Z początku policya mniemała, że zostało popełnionem morderstwo z rabunkiem, lecz badania jej wykryły, że krew która znajdowała się skrzepła na twarzy, pochodziła z rany nad lewem okiem, spowodowanej upadkiem; dalej, że Kakocz opuścił pewien salun przy Houston ave. o rychłej godzinie rannej w sobotę i że wówczas był pod wpływem trunku. Widocznie nie mógł w opiłym stanie trafić do domu i zwalił się z wysokiego chodnika na 132 giej ulicy, zranił się na głowie, a chcąc się ugrzać, zaczołgał się pod chodnik, usnął i zmarzł na śmierć.

Nie znaleziono w jego odzieniu żadnych pieniędzy, i jeźli zakupił jakich zabawek albo innych rzeczy dla wyczekujących gwiazdki dzieci, to je zgubił albo mu zostały skradzione.

Nieszczęśliwa wdowa i sieroty smutną miały gwiazdkę.

— W sobotę policya aresztowała Michała Romelius'a a w niedzielę rano Jana Akacza, którzy są podejrzywani o zamordowanie starej kobiety Katarzyny Bolitz w jej domu przy Commercial ave., w South Chicago. Aresztowani znajdowali się w Waukegan, z drugiej strony miasta.

— Swietnym będzie biznes w żelazie i stali w roku 1898 — jak pokazują dzisiejsze oznaki. "Illinois Steel" kompania ma na ręku obstalunki na 800,000 ton żelaznych i stalowych wytworów.

W innych gałęziach tak samo jest wielki ruch. Pullman kompania budowy wagonów w przeszłym tygodniu, pomiędzy innemi, dostała obstalunek od "Baltimore & Ohio" kompanii kolejowej na 4,000 wagonów różnych. Przytem kompania ma tak wielką ilość obstalunków na ręku, że jeszcze nigdy tyle nie miała jak istnieje.

— Policya w Chicago, w Desplaines i w Hammond, Ind., ma trzy tajemnicze zbrodnie do wykrycia, które zostały popełnione w piątek.

W przedmieściu Desplaines w piątek znaleziono farmera Karola Harrington nieżywego a przy jego trupie leżącą flintę nabitą i z odwiedzionym kurkiem. Że zostało popełnione morderstwo, to rzecz pewna, lecz dla jakich powodów, jeszcze teraz niewiadomo, bo rabunek żaden nie został popełnionym.

W South Chicago znaleziono w łóżku w pozycyi siedzącej w domu pn. 8707 Commercial ave., trupa pani Katarzyny Bolitz, z mocnym sznurem owiniętym na około szyi. Została powieszona do górnej części łóżka, a gdy się udusiła, wtedy został jej trup spuszczonym na łóżko. Zaszedł tu rabunek, bo rozdartą była kieszeń zaszyta w zanadry oraz pobrane zostały różne przedmioty wartościowe. Pomiędzy temi był czek od Illinois Steel kompanii, który został skeszowanym tj. na którego ściągnięto pieniądze w wieczór dnia w którym popełniono zbrodnię i to wymienienie czeka może naprowadzić policyą na trop morderców.

Ludwik Turnquist, z pn. 5954 Market ul., w piątek udał się do przedmieścia Hammond, Ind., i poznał w trupie zabitego myśliwego, którego ciało znaleziono w lasku niedaleko miasteczka, swego brata, Franka Turnquist, z pn. 6215 Marshfield ave. Policya gorliwie śledzi, lecz może tylko tyle powiedzieć dotąd, że prawdopodobnie jaki rabuś zaczaił się na Fr. Turnquist i zastrzeliwszy go z tyłu, w celach rabunku, obrabował ...rę następnie ze wszystkiego wartościowego co w kieszeniach było.

— Unia cygarników pomoże strajkującym maszynistom w Anglii. Na regularnym mityngu Lokalnej Unii no. 14 "Unii Cygarników", w piątek wieczorem, uchwalono rozłożyć 10 centowy podatek na 1,800 członków i pieniądze te zostaną wysłane do strajkujących maszynistów o 8 godzinny dzień pracy, w Anglii.

— Dnia 8 stycznia przypada "Dzień Jacksona" (patrona demokracyi) i w Tremont hotelu odbędzie się uczta, na której jednym z gości i mówców będzie William J. Bryan, który przyjedzie z Meksyku wprost do Chicago. Obecnym także będzie senator Jones, który był zarządcą politycznej kampanii w wyborach 1896 r.

— W poniedziałek po południu w browarni "Independent Brewing Association", 598 North Halsted ul., eksplodował gaz w rezerwoarze piwnym, wskutek czego zabitym na miejscu został kontraktor Teodor Winkowski, zam. pn. 924 — 35-ty court, mający lat 35, oraz poranionymi zostali malarze Louis Imme i Leonard Schaffer, których odwieziono do szpitala Braci Aleksyanów.

Wszyscy troje zajęci byli malowaniem wewnątrz rezerwoaru, który miał objętość 1,200 beczek piwa i był jednym z liczby pięciu. Rezerwoary te są czyszczone raz na rok i zanim piwo zostaje do nich wpuszczone, zostawają wymalowane wewnątrz specyalnym warniszem. Przekonano się, że się nagromadziły gazy i te eksplodowały zupełnie niespodziewanie.

Winkowski pozostawił wdowę i dwoje małych dzieci sierotami. Schaffer i Imme nie byli żonatymi.

— Pani Mary Anderson, obłąkana żona Ernesta Anderson, który pracuje u firmy Marshall Field & Co., zaczadziła siebie i dwie pasierbice 5 letnią Myrtle i 8 letnią Edytę, w ubiegły poniedziałek. Dwa lata temu Anderson owdowiał i blizko rok temu ożenił się z teraźniejszą żoną, która była bardzo dobrą przyjaciółką jego pierwszej żony a którą znał że będzie dobrą drugą matką dla jego dwóch córeczek, dla których najbardziej mu się rozchodziło o matczyną opiekę. Kilka miesięcy temu pani A. zachorowała i dostała lekkiego obłąkania, z którego to powodu oddał ją mąż do szwedzkiego Augustana szpitalu. W czwartek ubiegły Anderson udał się do szpitala zobaczyć jak się miewa jego żona, którą bardzo szanował, i z radością się dowiedział, że powróciła do zdrowia i może się z nim udać do domu. Małżeństwo z radością następnie zabrało się do przygotowań na gwiazdkę, szczęśliwi że dzień uroczysty roku znajduje ich razem i z dziećmi. Po spędzeniu wesoło gwiazdkowych świąt, w poniedziałek rychło rano Anderson udał się do pracy. Gdy powrócił o 5 g. wieczorem do domu, zastał wszystkie drzwi domu no. 61 Johnson ave. pozamykane. Mniemał, że żona i dzieci wybrali się do sąsiadów, zatem zaczął ich szukać. Nikt jednak nie wiedział nic o pani A, ani jej ani żadne z dzieci nie widziano tego dnia od samego rana. Złe przeczucie przejęło Anderson'a i przywoławszy sąsiada Olson'a, wysadzili oboje okno. Nie mogli wstąpić, bo uderzył na nich odór gazowy, który jak się później przekonano, wydobywał się z 5 kurków całkiem otwartych z pieca gazowego. Gdy weszli nareszcie do domu, straszny się im widok przedstawił. Na łóżku leżała żona i najmłodsza córeczka, podczas gdy na sofie w pobliżu leżała starsza. Wszyscy troje byli trupami, lecz wyglądali jakby we śnie byli. Dalej w kącie leżał kot, też nieżywy a w klatce również bez życia kanarek.

Policya mniema, że nagła radość i utrudniające krzątanie się w ubiegłych paru dniach wpędziło znów biedną panią A. w stan obłąkania, i w tym stanie nie wiedząc niezawodnie co czyni, spowodowała śmierć własną i dwojga dzieci. Mąż i ojciec wpadł w taką rozpacz, że sąsiedzi zabrali go do siebie z obawy, ażeby się nie targnął na własne życie.

— W imieniu hali Pułaskiego wzywa się wszystkich akcyonaryuszy jak również i wszystkich dyrektorów hali na posiedzenie roczne dnia 4 Stycznia 1898 r. do hali o godz. 8 wiecz.

S. Lauferski, Sekr.
654 West 18 Place.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 29 grudnia. — Przez niedbałe zapomnienie wzięcia z sobą palącej się świecy po nakręceniu samogrającego organu w "Great Northern" hotelu, organ się zapalił w środku i całą godzinę grał, zanim pożar zdołano zagasić. Oprócz organu, pożar uczynił szkody w hotelu na przeszło 20 tysięcy dolarów, przyczem czworo ludzi zostało pokaleczonych.

65 LETNIA pani Zuzanna A. Hill została zabita przechodzącym pociągiem Chicago & North-Western kolei żel. w przedmieściu Austin.

UROCZYSTOŚĆ weselna p. Harry Horwitz z panną Bessie Goldberg odbywająca się wczoraj w hali Conglinga przy Maxwell i Canal ul. została przerwaną przez nagłą śmierć panny Jozefiny Johan.

EL RENO, Okl., 28 grudnia. — Dziś aresztowano tu wszystkich urzędników Stock Exchange Banku.

Ceny Targowe.

Chicago, 28go grudnia, 1897.

Pszenica	
Na Grudzień	99—97½
Na Maj	93⅝—94⅜
Zimowa No. 2 czerwona	96½—97
" No. 3 "	88–89
Latowa	
" No. 1	97–98
" No. 2	88¾—90
" No. 3 "	87—92
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	27¼—27¾
No. 2 żółta	27¼—27⅝
Owies, buszel	
No. 2. biały	24½—25
Żyto, buszel	
No. 2.	—49
Jęczmień	28—40
Wieprzowina, 100 funtów	9.02—9.05
Smalec,	4.67½—4.72½
Żeberka,	4.55—4.57½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.17—1.22
tymotka	2.00—2·60
koniczyna	—5.30
Siano	
Wyborna tymotka	8.75—9.00
No 1	8.00—.850
No. 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.00
No 2	5.50—6.00
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4 00
Słoma	5.75—6.00
Ospa (bran)	9.75
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	75—90
Cebula beczka	50—1.10
Selera, pęczek	10—15
Redyski, 12 pęczków	—10
Ogórki, tuzin	90—100
Kalafiory, crate	2.00—2.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1	11
" No. 2	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,500 funtów	5.35—5.50
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4.90—5.30
Dobre	4.40—4.85
Zwyczajne	3.90—4.30
Texaskie byki	3.60—4.30
Dobre krowy	2.75—3 70
Cielęta	4.25—6.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.45—3.50
Zwyczajne	3.35—3 45
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.42½—3 55
Biedne	1.70—3.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.30—4.60
Zachodnie	4.20—4.25
Jagnięta zwyczajne	4.00—5.85
Wyborne jagnięta	5.50—4.15
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka: Pszenna zimowa patent	4.80—4.90
Clears	3 90—4.10
Spring patents	4.70—4.90
Piekarska, worek 196 ft.	3.70—3 90
Żytnia miech	2.50—2.60
Masło:	
Creamery, funt.	21
Dairy	19
Packing	—12
Łój, funt	2¾—3¼
Drób zabity:	
Kury funt	6—6½
Kaczki	7½—8
Indyki	10
Gęsi	8
Kuropatwy, tuzin	—6.00
Przepiorki,	—1.25
Dzikie kaczki,	1.50—10.00
Bekasy	1.25—1.50
Szynki sarny, funt	12—13
niedźwiedzia	12—13
Zające, tuzin	65—2.00
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomorańcze, case	3.00—3.25
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka, Beczka	2.00—6 00
Gruszki, 40 funtów	1.85—2.00
Borówki, Beczka	6.10—7.00
Ser: Young America	8–8½
Twins	7¾—8
Brick	10 10½
Szwajcarski	10½—10¾
Limburger	10—10½
Jaja, tuzin	11—20
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7½ 8
Cienka	—6
Kartofle	
Burbanks buszel	50—56
Słodkie kartofle becz.	2 50—3 00

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 201 węborów masła; sprzedano 83 węborów po 21 c. funt.

